MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA we WROCŁAWIU

CZWARTEK 8 WRZEŚNIA 1949 R.

CZYTELNIK

ROK IV. Nr 247 (1016)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 6 STRON

CENA 5 zł

WYDANIE A

Natchnieniem naszych czynów — Ojczyzna

Kroczymy w pierwszych szeregach

armii bojowników o postęp, pokój i szczęśliwą przyszłość

Prezydent Bolesław Bierut o klęsce wrześniowej i nowej Polsce

Ostatni numer „Nowych Dróg" przynosi obszerny artykuł Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta, omawiający wielkie wydarzenia w naszym życiu narodowym w ostatnim dziesięcioleciu.

Najistotniejsze fragmenty tego artykułu mają brzmienie następujące:

„Napaść zbrojnych hord hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku stanowi formalny początek drugiej wojny światowej. W parę dni później bowiem Anglia i Fran

cja wypowiedziały formalnie wojnę Niemcom jako odpowiedź na tę napaść. W rzeczywistości formalnemu wypowiedzeniu wojny ze strony Anglii i Francji nie towarzyszyły ani odpowiednie działania wojenne, ani nawet faktyczna pomoc w materiale i sprzęcie wojennym dla walczących wojsk polskich.

Pierwsze dwa tygodnie zadecydowały o całkowitym załamaniu się zbrojnego oporu Polski.

Dziś po upływie 10-ciu lat od tych tragicznych wydarzeń, nagromadziło się wiele dokumentów z rozbitych tajnych archiwów ówczesnych kancelarii dyplomatycznych. Rzucają one dostatecznie jaskrawe światło na zasadnicze tendencje ówczesnej polityki zachodnio-europejskich rządów imperialistycznych, jak i na sprzeczny z interesami narodu polskiego sens i kierunek polityki ówczesnego rządu obszarniczo - kapitalistycznego, która doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

Przepaść między dążeniami i uczuciami, między interesami i potrzebami polskiego ludu pracującego a postawą i polityką rządu sanacyjnego dokumenty te odzwierciedlają z ponurą wyrazistością. Naród polski pragnął pokoju — rząd sanacyjny uczestniczył skrycie w organizowaniu wojny, której pierwsze ciosy spadły na Polskę. Naród polski pragnął żyć w przyjaźni z narodami ZSRR — rząd sanacyjny nienawiść do ZSRR uznał za oś i wytyczną całej swej polityki zagranicznej.

KLASA ROBOTNICZA WYCIĄGNĘŁA WNIOSKI Z KLĘSKI WRZEŚNIOWEJ

Rząd faszystowsko-sanacyjny już w r. 1934 wepchnął Polskę do bloku państw osi. Rząd hitlerowski, największy i czołowy kontrahent bloku zdradził swego wasala, którym był i chciał być wiernie do końca rząd sanacyjny, gwałcąc wolę narodu polskiego.

Rzecz jasna, że najazd na Polskę wynikał z całej taktyki i linii strategicznej rządu hitlerowskiego i dla żadnego trzeźwego polityka nie był niespodzianką.

Jak wiadomo, w ciągu szeregu lat ostrzegała przed tym Komunistyczna Partia Polski. Padały również liczne przestrogi pod adresem Polski ze strony antyhitlerowskich kół burżuazyjnych. Ale rząd sanacyjny nie był zdolny wyskoczyć ze swej klasowej, zdradzieckiej skóry, a odejść od władzy rząd kliki sanacyjnej dobrowolnie nie chciał — ponieważ był to rząd faszystowski, rząd kliki pasożytniczej, rząd najzacieklejszych wrogów ludu pracującego.

Trzeba było nawałnicy wojennej, trzeba było gorzkich doświadczeń mrocznych lat okupacji, trzeba było zdruzgotania hitleryzmu przez Związek Radziecki, aby w Polsce lud objął władzę i wymiótł całą przegniłą klikę pasożytniczą i faszystowską.

Polska klasa robotnicza wyciągnęła właściwe nauki z tragicznego doświadczenia klęski wrześniowej. Zrozumiała ona, że klęskę tę sprowadziły na Polskę nie tylko barbarzyńskie watahy hitlerowskich najeźdźców, ale że najazd ich był wynikiem zgubnej antyludowej polityki; która tym najeźdźcom utorowała drogę.

Jak uczy nas doświadczenie, bohaterstwo żołnierza, gotowość narodu do ofiarności i walki w obronie niepodległości, gorący patriotyzm mas ludowych — są w pełni skuteczne tylko wówczas, gdy władza należy do ludu.

TYLKO WŁADZA LUDOWA I OPARCIE O ZSRR MOGĄ ZAPEWNIĆ NIEPODLEGŁOŚĆ POLSCE

Doświadczenie dziesięciolecia przekonało naród polski, że niepodległość ojczyzny, naj istotniejsze interesy i potrzeby narodu, warunki jego pomyślnego rozwoju może zabezpieczyć skutecznie tylko władza ludu pracującego.

Polska klasa robotnicza wiązała jak najściślej swą walkę o wyzwolenie Polski z niewoli hitlerowskiej z walką o władzę ludową. Dlatego też wszystkie swoje wysiłki w walce, wszystkie perspektywy i nadzieje łączyła ona z walką narodów ZSRR przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, który z jednakową wściekłością tyranizował bratnie nasze narody.

Doświadczenie wojny z hitlerowskimi hordami zbrojnymi przekonało naród polski, że wielkie historyczne zwycięstwa narodów ZSRR nad hitleryzmem zostały osiągnięte tylko dzięki władzy ludowej, która tą walką kierowała. Właśnie dzięki stojącej na czele narodów ZSRR władzy ludowej Armia Radziecka przyniosła wyzwolenie narodowi polskiemu i narodom pozostałych krajów demokracji ludowej.

Dzięki pomocy władzy ludowej Związku Radzieckiego, polska klasa robotnicza mogła wziąć najczynniejszy udział w organizowaniu polskiej siły zbrojnej, aby zabezpieczyć odpowiedni wkład narodu polskiego w ogólne dzieło zwycięstwa i wyzwolenia.

W OBLICZU ZDRADY KLIKI TITOWSKIEJ WZMAGAMY CZUJNOŚĆ KLASOWĄ

Doświadczenia minionego dziesięciolecia przekonały polskie masy pracujące, że niepodległość rzeczywistą i trwałą można zabezpieczyć tylko w ścisłej łączności z siłami postępu, pokoju i rewolucji ludowej. Niezwyciężonym ogniskiem tych sił jest Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Największą i najcenniejszą nauką, jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walki przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego odrodzenia — jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z ZSRR dla utrwalenia niepodległości i rozwoju polski. Nigdy nie zdołają podważyć tej świadomości w polskiej klasie robotniczej jakiekolwiek zakusy wrogów ludu.

Toteż masy pracujące Polski równie jak klasa robotnicza całego świata z oburzeniem i pogardą obserwują rozkład moralny renegatów titowskich w Jugosławii, którzy sprzeniewierzyli się podstawowej zasadzie solidarności międzynarodowej mas pracujących i zdradzili najżywotniejsze interesy swego narodu.

Lud pracujący nauczył się bowiem cenić jako najwyższe dobro jedność swych szeregów i jedność międzynarodową mas pracujących przeciwko wyzyskiwaczom, imperialistom i podżegaczom wojennym.

Wszystkie przodujące, postępowe i walczące z uciskiem i pognębieniem człowieka siły demokratyczno - ludowe, masy robotnicze i ujarzmione narody kolonii i krajów zależnych od imperializmu, siły rewolucji ludowej i socjalizmu — łączą się dziś w potężny front walki o pokój.

Przykład zdrady przez klikę titowską jednolitego frontu siły pokoju, którym przewodzi ZSRR i kraje demokracji ludowej jest poważnym ostrzeżeniem dla klasy robotniczej i mas pracujących przed czynnikami, usiłującymi od wewnątrz rozszczepić i osłabić siły, walczące o pokój, demokrację i socjalizm. Doświadczenie dziesięciolecia wymaga, aby pracy naszej i walce towarzyszyła nieodłącznie czujność klasowa.

Wrogie ludowi, wyzute z wszelkiego sumienia i poczucia odpowiedzialności przed narodem, sprzedajne męty z wysługującego się przed wojną Hitlerowi obozu wynajmują się dziś na służbę u nowych podżegaczy wojennych. Usiłują oni przeszkodzić wielkiej twórczej pracy naszego bohaterskiego narodu, który w ciężkim wysiłku, ale z gorącą wiarą pomnażającą siły buduje swą wspaniałą ojczyznę; usiłują przeniknąć podstępnie w poszczególne ogniwa tej potężnej pracy, aby szpiegostwem i sabotażem, rabunkiem, wrogą plotką, przebiegłym szkodnictwem, skrytą dezorganizacją — hamować wszelkie osiągnięcia polskich mas pracujących.

(Dokończenie na str. 2-ej).

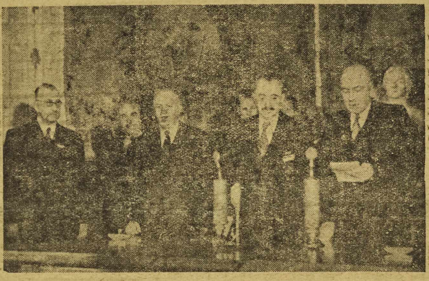

REPUBLIKA BUŁGARSKA, KTÓRĄ ŁĄCZY Z POLSKĄ UMOWA O WZAJEMNEJ POMOCY ŚWIĘCI W DNIU JUTRZEJSZYM PIĄTĄ ROCZNICĘ WYZWOLENIA. NA ZDJĘCIU CHWILA PODPISANIA UMOWY POLSKO-BUŁGARSKIEJ W DN. 28. V. 48 r.

W skrótach

BONN. — W dniu wczoraj szym ukonstytuowała się frakcja Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w następującym składzie: Max Reimann — przewodniczący, Heinz Renner — zastępca przewodniczącego.

PRAGA. — W Pradze zakończyły się obrady przedstawicieli polskiej i czechosłowackiej służby zdrowia. Minister Zdrowia ksiądz Józef Plojhar udekorował dra Michejdę orderem Białego Lwa I klasy, a wicemin. dra. Sztachelskiego i dra Kożusznika orderem Białego Lwa II kl.

WROCŁAW. — Uczestnicy Odprawy Hufcowych i Komendantów Grup Obozowych Chorągwi Dolnośląskiej Z.H.P. przesłali proletariackie braterskie pozdrowienia Kongresowi Ś.F.M.D. w Budapeszcie,

PARYŻ (PAP). Z okazji piątej rocznicy wyzwolenia Lyonu, w mieście odbyła się potężna manifestacja demokratyczna, w której wzięli m. in. udział b. minister Yves Farge oraz członek KC Komunistycznej Partii Francji — Denis.

Policja zaatakowała manifestantów, przy czym pewna ilość członków Ruchu Oporu została pobita pałkami gumowymi.

Brutalna napaść Amerykanów

Żołnierzy czechosłowackich zmuszano do zdradzenia tajemnic wojskowych

PRAGA (PAP). — Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało do ambasady Stanów Zjednoczonych w Pradze notę, w której protestuje przeciwko brutalnej napaści żołnierzy amerykańskiej armii okupacyjnej w Niemczech na 22 żołnierzy armii czechosłowackiej w dniu 27 sierpnia.

Żołnierze amerykańscy zmusili żołnierzy czechosłowackich, pod groźbą użycia broni palnej, do przekroczenia granicy czechosłowackiej i przejścia do Bawarii. Pod eskortą samochodu pancernego i wojskowej straży amerykańskiej 22-osobowa grupa żołnierzy czechosłowackich odprowadzona została przemocą do miasta Weiden i poddana kilkugodzinnemu brutalnemu przesłuchiwaniu, w czasie którego namawiano uprowadzonych żołnierzy do zdrady tajemnic wojskowych i dezercji z szeregów armii czechosłowackiej.

Dopiero w dniu 28 sierpnia żołnierze czechosłowaccy zostali odprowadzeni z powrotem do granicy i przekazani władzom czechosłowackim.

Czechosłowackie Min. Spr. Zagr. wyraża stanowczy protest przeciwko postępowaniu amerykańskich władz wojskowych oraz domaga się przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie i ukarania winnych.

Biskup Hudal ukrywał zbrodniarzy hitlerowskich

RZYM (PAP). — Skandal wokół sprawy biskupa Hudala, który ukrywał w kolegium S. M. Dell Anima, Otto Waechtera, figurującego na liście zbrodniarzy wojennych zatacza coraz szersze kręgi. Dziennik „Giornale D'Italia" donosi, że biskup Hudal przyznał się do tego, iż ukrywał nie tylko Waechtera, lecz również innych zbrodniarzy hitlerowskich. Hudal tłumaczy swoje postępowanie tym, że jest przeciwnikiem komunizmu.

Należy przypomnieć, że Otto Waechter jest odpowiedzialny za wymordowanie półtora miliona ludzi i za wywiezienie do Niemiec przeszło 2 milionów ludzi.

„Giornale D'Italia" podaje jednocześnie, że biskup Hudal wchodzi w skład komisji Watykanu, która powzięła uchwałę w sprawie groźby ekskomuniki komunistów.

Zagraniczni kombatanci zwiedzają Oświęcim

KRAKÓW (PAP). — Do Oświęcimia przybyła 40-osobowa grupa zagranicznych delegatów na Kongres Bojowników o Wolność i Demokrację.

Obóz oświęcimski, muzeum i obóz w Brzezince wywarły na zwiedzających wstrząsające wrażenie. Dał temu wyraz prezes honorowy FIAPP płk. Manhes, który powiedział:

„Wierzę w to głęboko, że gdyby ludzkość zapoznała się z potwornościami hitlerowskiego Oświęcimia, wszyscy ludzie przyłączyli by się do walki, prowadzonej u boku Związku Radzieckiego, aby skończyły się wszelkie sny o hegemonii. Bo prowadzą one jedynie do nieszczęścia, cierpień i zagłady".

Tło listu papieża do biskupów polskich

WARSZAWA. — „Słowo Powszechne" — pismo katolików — omawiając polityczne tło listu Papieża do biskupów polskich, pisze:

Toczące się obecnie rozmowy najdostojniejszego Episkopatu Polski z Rządem R. P. mają na celu uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. Pewni jesteśmy, że każdy zdaje sobie sprawę jak ważne jest dziś dla Polski znalezienie modus vivendi między Kościołem a Państwem, i że celom polityki anglosaskiej zależy, by to porozumienie nie doszło do skutku.

Anglosasi, jako nie-katolicy, nie są chyba zainteresowani we wzmacnianiu naszej wiary. Tym bardziej dziwną musi się wydawać ich troska o los religii katolickiej i naszego kraju. Tak się jednak składa, że w ogromnej większości cele polityki i propagandy anglosaskiej są dla nas szkodliwe. Przynoszą Polsce walczącej o zabliźnienie ran szkodę, zamierzając doprowadzić do podziałów nasze społeczeństwo.

Przedstawiciel Watykanu w Bundestagu

BONN. — 7 września, nastąpiło w obecności Mc Cloy'a, gen. Robertsona, Francois Poncet oraz przedstawiciela Watykanu biskupa Muencha, otwarcie Bundestagu (Izba Wyższa Parlamentu Niemiec Zachodnich).

Przewodniczącym Bundestagu wybrany został premier Nadrenii - Westfalii, Arnold, wiceprzewodniczącym Heinrich Kopf, premier Saksonii Dolnej, figurujący — jak wiadomo — na liście zbrodniarzy wojennych

Drugi dzień procesu księży — konfidentów Gestapo

ŁÓDŹ (PAP). Kontynuując swe zeznania przed sądem ks. Hoszycki przyznał w drugim dniu rozprawy, że pod wpływem współoskarżonego ks. Gradolewskiego dopuścił się w czasie okupacji wielu czynów sprzecznych z etyką chrześcijańską. Ks. Hoszycki tłumaczy swe odstępstwo od narodowości polskiej chęcią „spokojnego życia oraz spełniania czynności kapłańskich wśród katolików niemieckich".

Przyznał on, że na zlecenie ks. Gradolewskiego, „sondował nastroje" wśród wiernych. Szczegółowo mówi o klasztorze „Sióstr Miłości Bożej" w którym był kapelanem, wyjaśniając, że na dwadzieścia sióstr, dwanaście podpisało niemiecką listę narodowościową i zorganizowało kantynę dla niemieckich żandarmów, wysiedlających ludność polską z miejscowego terenu.

GDYNIA (PAP). — Połowy dalekomorskie prowadzone są z bardzo dobrymi wynikami na łowiskach Gat i flądcr Ground i zbliżają się zwolna do Doggerbank.

Również statki Bałtyckiej Spółki Okrętowej „Pokucie" i „Polesie" przeprowadzają połowy z dobrymi wynikami. Statek „Pokucie" przywiózł ostatnio ponad 110 ton ryb.

6.150.000 ha gruntów pod oziminy

Wieś przygotowuje się do siewów żyta, pszenicy i jęczmienia

Wywiad z Ministrem Rolnictwa Janem Dąb-Kociołem

WARSZAWA (PAP). Za kilka dni rolnicy w całej Polsce rozpoczną siew ozimin: żyta, pszenicy i jęczmienia, który jest pierwszym siewem w planie 6-letnim.

Aktualne sprawy tegorocznej kampanii siewów jesiennych omówił min. Rolnictwa i Reform Rolnych Jan Dąb-Kocioł w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej.

„Do siewów jesiennych przystępuje rolnictwo polskie — powiedział min. Dąb-Kocioł — ze świadomością osiągnięć, uzyskanych w okresie 5 lat rządów ludowych w Polsce i zadań, jakie musi podjąć i wykonać w planie 6-letnim. Dlatego przygotowując siewy, staraliśmy się stworzyć możliwie najlepsze warunki dla dalszego zwiększenia naszej produkcji rolnej.

Prace nasze miały na celu powiększenie powierzchni obsiewu, terminowe i w największych ilościach zaopatrzenie rolników w nawozy sztuczne i kwalifikowane nasiona siewne, rozszerzenie mechanizacji prac polowych i dalsze zwiększenie ilości siewników, zaopatrzenie rolników w kredyty siewne i wreszcie właściwe przygotowanie gleby pod zasiew.

W kampanii siewnej 1949/50 r. zwiększymy powierzchnię uprawy roślin w gospodarstwach rolnych o blisko 300.000 ha. Zasiewy jesienne dokonane będą na powierzchni 6.150.000 ha.

Na odcinku zaopatrzenia rolników w nasiona siewne dokonaliśmy zdecydowanego przełomu już w roku ubiegłym, dostarczając na siewy jesienne 30 tys. ton nasion siewnych kwalifikowanych i selekcyjnych.

W tym roku dostawy te powiększymy o ponad 9 tys. ton. Jednocześnie ułatwiliśmy warunki nabycia nasion tak, aby masowo mogli z nich korzystać chłopi mało i średniorolni, którzy mają pierwszeństwo przy kupnie.

Dzięki zwiększonej produk-

cji nawozów sztucznych, dostarczamy chłopom przez spółdzielnie gminne, ogółem 590 tys. ton nawozów i 75 tys. ton wapna nawozowego. W roku 1950 planujemy dostarczyć rolnictwu 250 tys. ton wapna, a w roku 1955 — ok. 1 miliona ton.

Pomoc Państwa dla rolników jest bardzo wydatna i wielostronna. Wystarczy powiedzieć, że same kredyty krótkoterminowe na zakup nawozów sztucznych i ziarna siewnego, na orki i wypożyczanie maszyn rolniczych wynoszą w okresie jesiennym 1.260 miln. zł. Suma ta jest tak wysoka, że umożliwi wszystkim potrzebującym chłopom mało i średniorolnym za opatrzenie się w nawozy i ziarno siewne w odpowiednim terminie.

W tej chwili gospodarstwa chłopskie obsługuje ok. 3.000 gminnych ośrodków maszynowych i blisko 4.000 ich filii gromadzkich, coraz lepiej zaopatrywanych w maszyny i narzędzia rolnicze, a przede wszystkim w siewniki. Całkowicie zmechanizowany jest siew we wszystkich Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Ponieważ siew rzędowy daje oszczędność w ziarnie ok. 20 proc. i zwiększa przeciętny plon z 1 ha o dwa kwintale, rolnicy powinni starać się stosować go możliwie jak najszerzej.

Ambicją wszystkich gromad powinno być takie zorganizowanie pomocy, aby siew we wszystkich gospodarstwach był wykonany planowo i bez opóźnień.

Chciałbym zaapelować do chłopów i robotników rolnych aby przy użyciu wszystkich sił dobrze uprawili i nawozili ziemię, przeprowadzili siew rzędowy dobrym ziarnem i w odpowiednim czasie. Prace te znakomicie ułatwi szeroko stosowane współzawodnictwo pracy, które trzeba stale rozwijać.

Wczesny siew jest gwarancją i warunkiem dobrego plonu, toteż wszyscy rolnicy powinni starać się siewy ozimin zakończyć w pierwszej połowie października.

W czasie bieżącej kampanii jesiennej planujemy obsiać 75 tys. ha rzepakiem, 67 tys. ha jęczmieniem i 35 tys. ha — wyką.

Wskutek poprawy warunków bytu mas pracujących daje się zauważyć wzrost zapotrzebowania na pieczywo pszenne. Musimy go zaspokoić przez uprawianie większego obszaru pszenicy, której w Polsce wciąż jeszcze sieje się za mało.

Zwracając się do wszystkich chłopów, robotników rolnych, traktorzystów, mechaników, inżynierów rolnych oraz kierowników i dyrektorów Państwowych Gospodarstw Rolnych min. Dąb-Kocioł powiedział:

„Z okazji rozpoczynających się siewów jesiennych składam wszystkim gorące życzenia, aby wasza praca była jak najbardziej wydajna i aby przyniosła wam zamierzony pożytek. Oby wasz trud wydał jak najpiękniejsze plony!"

Przed 10-iu laty

8 września 1939 r.

KATASTROFA W ŁUKU WISŁY

W wyniku załamania polskich linii obronnych dochodzi do wielkiej katastrofy w łuku Wisły i zupełnego rozkładu na wschodzie, gdzie rozbite armie polskie miały być powtórnie formowane.

Z rozbitych pod uderzeniem wojsk niemieckich pięciu armii: „Prusy", „Poznań", „Toruń", „Łódź" i „Kraków" jedynie resztki armii „Łódź" i „Kraków" zdołały się przeprawić na prawy brzeg Wisły.

NIEMCY ZBLIŻAJĄ SIĘ DO WARSZAWY

Rozpoczyna się już walka o Warszawę. O godz. 17.15 pierwsze czołgi niemieckiego zagonu pancernego gen. Hoeppnera wdzierają się na ulice stolicy od strony Okęcia. Zorganizowane pośpiesznie oddziały ludności cywilnej odpierają napaść przy pomocy butelek zapalających.

W chwili, gdy rząd uciekł, a naczelny dowódca „przeniósł" swą kwaterę do Brześcia nad Bugiem, obrona Warszawy złożona została w ręce cywilnej ludności.

Prezydent Starzyński wezwał ludność do kopania okopów i umocnień obronnych.

TAKTYKA SZTABU BRYTYJSKIEGO

Znajdujący się od 3 września w Londynie gen. Norwid-Neugebauer i mjr Iliński, jak dotąd bezskutecznie oczekują na dopuszczenie ich do angielskiego szefa sztabu i przeprowadzenie odpowiednich rozmów.

Sztab angielski mimo swych „gwarancji" wcale się nie spieszy z udzieleniem pomocy i podczas gdy żołnierz polski krwawi w bohaterskich i tragicznych zmaganiach z przeważającymi siłami wroga, brytyjski gen. Ironside z dnia na dzień odwleka „zasadniczą rozmowę" o pomocy.

OPERETKOWE FRONTY NA ZACHODZIE

Anglia i Francja narazie dają Polsce „pomoc moralną" stworzeniem operetkowego frontu na linii Maginota i ogłaszaniem podchwytywanych skwapliwie przez polską propagandę sanacyjną wiadomości o działaniu lotnictwa nad terenem Niemiec.

Taka „pomoc" nie ma jednak żadnego wpływu na losy kampanii w Polsce.

Ksiądz patriota piętnuje siewców plotek i oszczerców

GDYNIA. — „Dziennik Bałtycki" zamieszcza list ks. Józefa Raatke, administratora parafii P..czew, w pow. starogardzkim, w którym autor m. in. pisze:

„Dziesięć lat minęło od najazdu hitlerowskiego na Polskę.

Bezbożnicy faszystowscy w Gdańsku wyli wtedy, że nigdy już Gdańsk nie będzie polski.

Nieprzyjaciele narodu polskiego na zachodzie znów pod judzają żywioły hitlerowskie Niemiec i odmawiają nam prawa do Gdańska. Propaganda na każdym kroku stara się utrudnić polskiemu ludowi pracującemu odbudowę i rozbudowę Państwa i rozsiewa plotki, że nie ma wolności religijnej w Polsce. Tymczasem każdy uczciwy człowiek widzi, że wszystkie kościoły są otwarte i zapełnione wiernymi, a Rząd łoży olbrzymie sumy na odbudowę świątyń, zniszczonych i spalonych celowo przez faszystowskich najeźdźców.

Wyrazem zapewnienia swobód jest ostatni dekret o wolności sumienia, który gwarantuje wolność modlitwy dla dzieci Kościoła, a słusznie potępia i grozi karami ludziom, którzy chcieliby wiarę świętą wykorzystać dla siania zamętu i rozbijania jedności ludu".

Patriotyzm pracy dla Polski Ludowej

Dokończenie artykułu Prezydenta Bieruta

Tylko wnikliwa, nieustanna czujność ludu pracującego sparaliżuje skutecznie te bezecne i zdradzieckie machinacje, zdemaskuje szkodników, zabezpieczy przed nimi naszą gospodarkę ludową — chlubę dzisiejszych budowniczych Polski i rosnący skarb przyszłych pokoleń.

Chlubna karta w dziejach narodu

Naród polski gorąco pokochał prastarą swoją odzyskaną ziemię piastowską, zasobną w skarby przyrody i pełną czaru. Poznaje ziemię tę i ożywia ją swym niezmordowanym ofiarnym wysiłkiem, nie szczędząc swych rąk, swego potu, swych myśli i swych uczuć. I któż nie przyzna, że bez najgłębszego oddania, na jakie mógł zdobyć się tylko naród zahartowany nadludzkim cierpieniem przeżytej klęski i walka swych najofiarniejszych bojowników — ziemie te zarastałyby chwasty, a nad ziemią sterczały martwe kikuty kominów fabrycznych?

Ten patriotyzm pracy dla Polski Ludowej wejdzie do dziejów narodu, jako najpiękniejsza ich chlubna karta, z której czerpać będą podnietę i dumę narodową nasze dzieci polskie i następne ich pokolenia.

Ale wraz z tym i właśnie dlatego — obca jest polskiemu ludowi pracującemu i powinna być obca na zawsze ta ciasna ograniczoność, która czyni człowieka ślepym i głuchym wobec wielkich zadań, łączących dziś lud pracujący całego świata.

Współpraca wolnych ludów oporą sił pokoju

Najważniejszą oporą dla sił pokoju jest współpraca i przyjaźń narodów, które nie dążą do podbojów, w których gospodarzem jest lud pracujący, które opierają swe stosunki wzajemne i swą wewnętrzną organizację na zasadach nowego ustroju społecznego.

W rosnących siłach całego obozu pokoju Polska Ludowa widzi główną ostoję swego bezpieczeństwa i podstawę skutecznej obrony swej niepodległości.

Rosnąca agresywność podżegaczy wojennych nie odzwierciedla bynajmniej wzrostu sił imperializmu, jako systemu, lecz — na odwrót — jest wyrazem pogłębiających się w nim przeciwieństw. Walka wyzwoleńcza ludu chińskiego — to nowy i olbrzymi cios dla tego systemu.

Podnoszą sztandar walki wyzwoleńczej ludy kolonii i krajów zależnych. Gospodarkę krajów kapitalistycznych obejmują nieubłaganie kleszcze kryzysu ekonomicznego.

Natomiast rośnie w siły obóz pokoju i postępu — obóz demokracji ludowej i socjalizmu.

Mocodajną, twórczą pracą masy pracujące ZSRR i krajów demokracji ludowej kształtują codziennie nowe warunki własnego życia i zarazem lepszej przyszłości świata.

Jest nas 25 milionów

Polska Ludowa i jej masy pracujące od tej twórczej pracy pokojowej, niosącej ludom wolność i radość, wnosi swój cenny wkład gospodarczy i kulturalny.

Jest nas 25 milionów Polaków, oddanych bezgranicznie Polsce Ludowej, Ojczyźnie naszej, krynicy naszych natchnień i czynów. Zjednoczeni wspólną ideą socjalizmu i wolą największego wysiłku, najwydajniejszej pracy, najbogatszego wkładu w dzieło walki o pełne wyzwolenie człowieka — stanowimy siłę niemałą i jest dla nas sprawą honoru i dumy narodowej, aby kroczyć w pierwszych szeregach wielkiej armii bojowników o postęp, o pokój, o wolną, rozumną, twórczą, szczęśliwą przyszłość świata.

W ŚWIETLE DNIA

Prawda o zdradzie

Już nie tylko „BBC" i „Głos Ameryki", ale jawnie i zdecydowanie faszystowskie „Radio Madryt" wyraża swe uznanie dla reżimu Tito. Nie należy się temu dziwić. Niemal że co dzień informacje prasowe donoszą o nowych błazeństwach urządzanych w Belgradzie ku uciesze Zachodu.

Oficjalna prasa naturalnie nie opublikowała ostatniej noty radzieckiej. Kłamca nie kwapi się ujawnić prawdy. Za to czołowe pismo reżimowe — „Borba", wystąpiło z rewelacyjnym artykułem, w którym stwierdza, że rząd radziecki musi uznać, iż postawa Jugosławii spotyka się z uznaniem opinii demokratycznej.

Oczywiście jeśli przyjąć za wyrazicieli demokracji głosy Wall Street, czy City — sensacyjny akcjomat „Borby" okaże się słuszny. Dobrze też, że wiadomo już obecnie, jak wysoko ceni sobie zdanie kół wielkokapitalistycznych Belgrad.

Nie przebrzmiały jeszcze echa wyskoku „Borby" a już pan Piade dostarczył nowych wiadomości, miłych uszom opiekunów Belgradu. Przed kilku miesiącami klika Tito demagogicznie i krętacko starała się wmówić narodom Jugosławii, że jest nadal wierna ostoi postępu, Związkowi Radzieckiemu, że tylko fatalne nieporozumienia doprowadzają do chwilowych naprężeń.

Dziś gra idzie va banque. Pan Piade bez zażenowania napastuje ZSRR, czerpiąc argumenty ze znanego arsenału propagandy hitlerowców i ich następców. Wiadomo: im szczeniak złośliwszy, tym głośniej ujada. Wiadomo jednak również, że hałas nie zagłusza prawdy.

Tymczasem prawda przedstawia się coraz haniebniej dla Tito i jego kliki. Zbyt dokładnie wiadomo i aż nazbyt ściśle poucza doświadczenie, że pomoc amerykańska nie płynie za darmo, by nie zadać pytania, czym chce Tito płacić za 250-milionową pożyczkę Bankowi Międzynarodowemu (pozostającemu w rękach kapitału amerykańskiego) i za 25-milionową pożyczkę obiecywaną wprost z USA?

Trochę światła w tej sprawie rzuca skrzętnie przemilczana w Belgradzie wiadomość, że 31 sierpnia wyładowano w dokach nowojorskich 8.000 ton ołowiu jugosłowiańskiego, czyli dwa i pół raza więcej niż wynosił cały jugosłowiański eksport ołowiu do Ameryki w ubiegłym roku. Wywożąc surowiec strategiczny, rząd belgradzki skwapliwie zachęca „dobrych demokratów" amerykańskich do kolonizacji Jugosławii.

Nie tylko jednak wyprzedawaniem własnego kraju płaci reżim belgradzki protektorom zachodnim. Stanowisko Tito wykorzystywane jest dziś przez najwytrawniejszych podżegaczy wojennych. Coraz to inna prowokacyjna wiadomość, lansowana w Londynie i Waszyngtonie — za cichym przyzwoleniem Belgradu — dobrze przysługuje się obozowi wstecznictwa. Nie zawiódł się też w swych nadziejach Tsaldaris, przepowiadając jeszcze w ubiegłym roku, w wywiadzie udzielonym angielskiemu „Daily Mail", że w ciągu roku kół grecki, Paweł I może stać się sojusznikiem Tito. Dziś monarcho-faszyści atakują armię ludową z terytorium Jugosławii.

Bilans poczynań kliki Tito powiększają coraz wymowniejsze i ohydniejsze fakty. I żadna demagogia, ani nawet przychylność „demokratycznej" opinii, reprezentowanej przez Achesonów i Tsaldarisów nie potrafi ukryć prawdy o podłej zdradzie własnego narodu i światowego obozu postępu.

EFBE

Twierdzenie Watykanu w świetle rzeczywistości

WROCŁAW. — **W związku z pismem papieża do biskupów polskich, Dyrekcja Szpitala Wojewódzkiego stwierdza, że zawarte w tym piśmie twierdzenie, jakoby osobom chorym w szpitalu odmawiano pociechy religijnej nie zawiera ani słowa prawdy. W rzeczywistości bowiem na terenie szpitala istnieje odbudowana i bogato wyposażona na koszt szpitala (a więc Państwa) kaplica, w której ksiądz kapelan Gurbiel regularnie odprawia nabożeństwa. Tenże ksiądz kapelan udziela stale pociech religijnych chorym, którzy sobie tego życzą. Dla ułatwienia mu wykonywania obowiązków duszpasterskich, dyrekcja szpitala udzieliła księdzu nawet mieszkania służbowego na terenie szpitala.**

PARYŻ. — Ceny hurtowe wzrosły we Francji w sierpniu przeciętnie o 3 proc., przy czym ceny żywności o 7 proc. Odpowiedniej zwyżki cen detalicznych oczekuje się w połowie września.

SZMERY ODRY

„KAWA JELENIOGÓRSKA... RAZ"...

Być może, że niezadługo przychodząc do kawiarni „Artystycznej" czy „Bagateli" we Wrocławiu lub do kawiarni w „Hotelu Europejskim" w Jeleniej Górze zamówimy:

— Kawa jeleniogórska... raz...

Nie jest to bynajmniej nasza fantazja. Repatriant z Francji Jan Nowak wysiał na swym polu w Piechowicach nasiona kawy. Przed kilku dniami kawa zakwitła. Specjalna komisja bada obecnie ten fenomen. Być może, że lada dzień kwiaty kawowe zamienią się w kawę ziarnistą, a doskonała kawa zbożowa „Linda" otrzyma groźnego konkurenta.

Złośliwi twierdzą, że w każdym razie z liści krzewów kawowych będzie można zaparzyć... kwiat lipowy.

My jednak przypomnijmy, że uprawianie krzewów kawowych nie jest nowością na Dolnym Śląsku. W dawnych wiekach Polacy, którzy utrzymywali żywy kontakt z Bliskim Wschodem — próbowali uprawiać kawę pod Żaganiem.

WROCŁAW SIĘ BAWI...

Wrocław posiada coraz więcej tanich i uczciwie prowadzonych lokali rozrywkowych i gastronomicznych. Można zjeść tanio zdrową i smaczną kolację w towarzystwie apetycznej towarzyszki w „Grandzie", „Klubowej", „PDT", „Polonii", „Monopolu", „Barze Obywatelskim". W lokalach tych można potańczyć przy dźwiękach doborowych orkiestr. Odżyło też „życie nocne", gdyż otworzył się jeden z nocnych lokali. Widać wszędzie, że stopa życiowa mieszkańców Wrocławia podnosi się. Goście nie płacą wysokich rachunków, lecz za swe uczciwie zarobione pieniądze pragną zabawić się w gronie swej obecnej czy przyszłej rodziny.

JEDNEGO KLUCZYKA BRAK

Niezwykle interesująca jest wystawa ślusarska, otwarta w Muzeum Historycznym. Jeden z naszych znajomych na próżno jednak szukał tam kluczyka od średniowiecznych pasów cnoty.

Brak jest też kłódki, na którą musieli mieć wszyscy usta zamknięte za czasów sanacyjnych. Nie ma też klucza wiolinowego.

TRZEBA BYĆ PRZEWIDUJĄCYM

Wrocławianie z wielkim zainteresowaniem przeczytali wiadomość o odnalezieniu w Rynku podziemnego chodnika, który będzie zachowany. Bardzo słusznie. Musimy być przewidujący i planować na dalszą przyszłość. Może ten tunel podziemny przyda się kiedyś przy budowie pierwszej linii metra wrocławskiego...

POLSKA W PRACY NAD ODBUDOWĄ

NOWE ŁOWISKA ŚLEDZI I DORSZY

GDYNIA. — Morski Instytut Badawczy prowadzi połowy badawcze na terenie t. zw. rynny słupskiej. Dzięki zastosowaniu metod badawczych, opartych na doświadczeniach uczonych radzieckich, ekspedycji udało się odnaleźć nowe obfite łowisko śledzi i dorsza.

Obecnie łowisko eksploatowane jest przez kilkadziesiąt kutrów przedsiębiorstwa państwowego „Arka" i rybaków prywatnych. Kutry wracają zawsze z połowów z dużymi ładunkami.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE

BIAŁYSTOK. — W tegorocznym planie inwestycyjnym w województwie białostockim poważne sumy przeznaczone zostały na budownictwo mieszkaniowe.

Obecnie w Białymstoku budowane są dwa olbrzymie bloki ZOR, budynek mieszkalny dla robotników Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 34, gmachy dla pracowników Państw. Zakładów Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego. W wielu obiektach pozostały do wykonania już tylko urządzenia kanalizacyjno - wodociągowe i instalacje świetlne.

ZAKŁADY „SPOŁEM" WYKONAŁY PLAN 3-LETNI

KIELCE. — Zakłady Wytwórcze „Społem", obejmujące 27 działów, wykonały przedterminowo 3-letni plan produkcyjny.

Na ogólnym zebraniu pracowników wiosną br. powzięto zobowiązanie wykonania planu do 15 listopada br., jednakże załoga ofiarną pracą przyczyniła się do poważnego skrócenia tego terminu. Uzyskane oszczędności wyniosły 37 mil. zł.

FABRYKA CEMENTU POWSTAJE W WIERZBICY

KIELCE. — Wiercenia w Wierzbicy koło Radomia stwierdziły istnienie bogatych złóż mineralnych wapnia, żelaza i glinu, nadające się do wyrobu cementu portlandzkiego. Złoża te znajdują się tuż pod powierzchnią gleby. W związku z tym uruchomiona zostanie w Wierzbicy cementownia o dużych możliwościach produkcyjnych.

W Londynie

Wypowiedzi rocznicowe

...Koncert wypadł zaiste kompromitująco. Orkiestra stawiła się wprawdzie w pełnym składzie, ale ponieważ żaden z grajków nie bardzo wiedział w jaki ton uderzyć — w sumie wyszedł nieopisany jazgot.

Mowa jest o 10-ej rocznicy tragicznego września, którą uznali za swój święty obowiązek „uczcić" różni wrogowie dzisiejszej Polski, dysponujący głosem w eterze i w prasie. Zabrały głos takie osobistości, jak np. osławiony wróg postępu, sen. Irving Lee, John Foster Dulles, Wł. Anders — oraz anonimowi komentatorzy reakcyjnych brytyjskich i amerykańskich gazet.

Meritum sprawy, czyli geneza napaści na Polskę, została w enuncjacjach owych panów skrzętnie przemilczana. Lepiej bowiem nie wyciągać na światło dzienne historycznych faktów, które mają to do siebie, że nie dają się przeinaczyć. Lepiej uciec się po staremu do frazesów, które nie obowiązują do niczego.

„Daily telegraph" z okazji rocznicy zarzuca Polsce Ludowej gospodarcze niedociągnięcia! I rozwodzi się szeroko po raz nie wiadomo który na temat paktu atlantyckiego.

Pisząc o rocznicy września, znany podżegacz amerykański, Foster Dulles obsypuje brukowymi epitetami cały wschód Europy i równocześnie wspomina o „pomocy wojskowej" USA dla krajów marshallowskich.

Jak dotychczas, widzimy, że panowie prelegenci nie trzymają się zbyt ściśle tematu...

Jedynie BBC w swym chwalebnym „dążeniu do prawdy" przypomina kilka wydarzeń, poprzedzających wojnę. Ale o co tu znów chodzi?

BBC ogranicza się do podania kilku technicznych danych o przygotowaniach wojennych Anglii, a dalej cytuje na poczesnym miejscu tromtadrackie, gołosłowne oświadczenie Becka w rodzaju „nie damy się!" Ukoronowaniem audycji jest przytoczenie pięknej obietnicy Chamberlaina, że w razie ataku na Polskę „rząd J. Kr. Mości czułby się zobowiązany do udzielenia rządowi polskiemu natychmiastowego całego poparcia, będącego w jego mocy".

O znanych już powszechnie, pamiętnych rozmowach między gen. Ironside a polskim sztabowcem gen. Norwid-Neugebauerem nie ma tu oczywiście ani słowa.

Doświadczony karciarz i sybaryta, p. August Zaleski, który całą wojnę przesiedział w pokoju hotelowym, aby niedawno wypłynąć na posadę „prezydenta" — stwierdził w króciutkim na szczęście przemówieniu radiowym, że 10 ubiegłych lat „to były lata walki, niedoli i poświęcenia".

Doprawdy niesmaczne kpiny.

Za pośrednictwem radiostacji „Madryt" zabrał głos wódz faszystów polskich, Wł. Anders. Po uprzykrzonych już sloganach o „historycznej roli i posłannictwie", po szeregu ordynarnych napaści na Zw. Radziecki, Anders posunął się do bluźnierstwa, twierdząc, że „w ręku Boga leży, kiedy nastąpi i jaki będzie miało przebieg zwarcie między dwoma obozami..."

Tyle mają do powiedzenia na temat rocznicy wybuchu wojny podżegacze wojenni i reakcjoniści różnego autoramentu.

St. Rymarz

Jeszcze o enuncjacji Watykanu

List z niewłaściwym adresem

Dla wszystkich, którzy śledzili politykę Państwa Ludowego w stosunku do Kościoła, jest jasne, że Państwo stworzyło platformę dla porozumienia z Kościołem i usilnie dążyło do tego porozumienia. Jednak mimo oświadczeń rządu, otwarcie deklarującego pragnienie uregulowania stosunków, nie doszło dotychczas do żadnej konkretnej umowy, której z niecierpliwością oczekują liczne rzesze polskich katolików. I oto w dziesiątą rocznicę wybuchu wojny papież wystosował do biskupów polskich pismo, opublikowane w „Osservatore Romano" — oficjalnym organie Watykanu. Jaka jest jego treść?

Zdawało by się, że w tej sytuacji papież winien wezwać episkopat polski do szybszego i gruntownego porozumienia z rządem. List mówi jednak o czym innym. Dowiadujemy się z niego między innymi, że „nauka religii w szkołach została zakazana", iż rzekomo „zamknięto prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie", iż, „więźniom oraz osobom chorym odmawia się wszelkiej pomocy religijnej" — i tak dalej.

Trudno nie zdziwić się, usłyszawszy takie oświadczenie. Przecież miliony polskich katolików bez najmniejszych przeszkód ze strony Państwa uczęszczają do kościołów i uczestniczą we wszelkich praktykach religijnych. Ich dzieci w państwowych szkołach korzystają z nauki religii, prowadzonej przez kapłanów, opłacanych z funduszów Min. Oświaty. Przecież państwo przeznaczyło na odbudowę zniszczonych przez Niemców świątyn około 132,5 mil. zł. w r. 1947, a ponad 156 milionów zł. w r. 1948. Przecież w Polsce swobodnie wychodzi ponad sześćdziesiąt czasopism katolickich a takiej ilości katolickich gazet nie posiada żadne państwo europejskie, nawet ultrakatolickie Włochy, czy Hiszpania. Przecież ilość zakonów w Polsce zwiększyła się w stosunku do r. 1939 o 268...

Katolicy polscy, cieszący się pełną, zagwarantowaną w konstytucji, wolnością religijną, stanęli do odbudowy kraju i własnymi rękami budują swój dobrobyt. Czy list papieża ułatwia im tę pracę, czy też raczej, siejąc niepokój, zamierza jej przeszkodzić?

Jakże inaczej patrzą na sprawy polskie kapłani - patrioci, którzy razem z ludem swoich parafii cieszą się z sukcesów naszej gospodarki i swoją pracą przyczyniają się do jej osiągnięć. Ich stanowisku dał wyraz ksiądz Pasternak, przemawiając na Kongresie Zjednoczeniowym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. „Z samej istoty kapłaństwa — powiedział ks. Pasternak — każdy z nas ma obowiązek pracować razem z ludem... Kapłani - Polacy widzą tę wielkie realne korzyści dla polskości, dla Kościoła, które mogą zaistnieć tylko wtedy, jeżeli będzie kwitła współpraca, harmonijność Kościoła z Państwem i Państw z Kościołem. My, kapłani, czujący stuprocentowo po polsku, mamy świadomość tego, że musimy wejść w nurt zagadnień ogólnopolskich..."

List papieski nie przytacza żadnych konkretnych faktów, nie powołuje się na żadne wydarzenia, nie próbuje nawet udowodnić swoich oskarżeń. Byłoby to zresztą daremną pracą.

List po prostu obwieszcza biskupom polskim, którzy w tej mierze są chyba poinformowani lepiej, niż daleki Watykan, że religia w Polsce „jest przedmiotem ataków i gwałtów". Dotychczas wieści o rzekomym „prześladowaniu religii w Polsce" rozsiewały rozgłośnie Londynu i Nowego Jorku. Dzisiaj głos w tej sprawie zabrała Stolica Apostolska, pieczętując swoim autorytetem to, czego nie można określić słowem delikatniejszym niż „kłamstwo" i „oszczerstwo".

W enuncjacje Watykanu nie uwierzy Polak - katolik, którego dziecka uczy się religii w państwowej szkole, ale mogą uwierzyć katolicy francuscy, belgijscy, amerykańscy. Nie mają bowiem możliwości skonfrontowania słów Piusa XII z rzeczywistością polską. Mogą uwierzyć, bo oświadczenie papieża było poprzedzone intensywną kampanią prasy imperialistycznej, pieniącej się od obelg i oszczerstw, rzucanych na kraje demokracji ludowej.

List Watykanu adresowany jest formalnie do biskupów polskich, ale prawdziwy jego adres — to kraje Ameryki i zachodniej Europy. List papieski, mówiący o rzekomych „prześladowania religii w Polsce" jest czynnikiem, który w masach katolików ma ugruntować przeświadczenie o konieczności i słuszności nowej wojny — a tym samym w wysokim stopniu ułatwić działalność podżegaczy wojennych.

List ten, pisany w dziesiątą rocznicę wybuchu straszliwej wojny wspomina, że papież „podejmował osobiste wysiłki za pośrednictwem swych przedstawicieli w rozmaitych stolicach — dla uniknięcia wojny". Istotnie — w przededniu wybuchu wojny — nuncjusze papiescy nakłaniali Francję do poprawek granicznych na korzyść Włoch, a Polskę — do ustępstw w sprawie Gdańska. Ustępstwa te w rezultacie przyczyniłyby się do wzmocnienia potęgi faszyzmu i uczyniłyby jeszcze trudniejszym jego pokonanie.

Polscy katolicy i całe społeczeństwo polskie przyjęło list papieski ze zdziwieniem i oburzeniem — stwierdzając, że jego tezy, mimo poparcia ich autorytetem Stolicy Apostolskiej, nie odpowiadają prawdzie.

Sytuacja, w jakiej pojawił się list Piusa XII nadaje mu szczególną wymowę, zarówno w odniesieniu do sprawy uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem w Polsce, jak i do walki o pokój, podjętej ze zdwojoną siłą przez żywioły postępowe w dziesiątą rocznicę wybuchu wojny.

Obco i fałszywie brzmi dla uszu polskich list papieski.

Z. Siedlecki.

Co słychać w Zakopanem?

Wczasy pod agrestem

Tysiące razy postanawiałam sobie nie jechać więcej do Zakopanego; oczywiście ze względu na pogodę. Przyrzeczenia jednak znowu nie dotrzymałam. Na szczęście pogoda w sierpniu była doskonała. Tylko 10 dni bez przerwy padał deszcz, potem spadł śnieg, a z nim i temperatura do 7 — 8 stopni. Potem, jak mawiają górale, „przecierało się" i popularny barograf, umieszczony na „Morskim Oku" (obecnie stołówka spółdzielcza) zaczął spadać — co zdaniem wyg zakopiańskich wróżyło niechybną pogodę. Niestety chmury nie pozwoliły zbyt długo prażyć słońcu: znów zaczęło lać.

Myliłby się jednak ten, kto twierdziłby, że deszcze zniechęcają wczasowiczów do chodzenia w góry. Nic podobnego! Autobusy w dnie deszczowe są przeważnie oblężone.

Mnie udało się pójść na wycieczkę tylko raz. I to dlatego, że wybrałam się piechotą bez żadnych wygodnych dojazdów autobusem czy kolejką. Następnym razem usiłowałam skorzystać z zakopiańskich środków lokomocji, ale skutki były wręcz tragiczne. A jak to było, opowiem...

Wczesnym rankiem wyruszyłam z domu z pustym plecakiem na ramieniu. Jeszcze nie padało, ale zanosiło się poważnie na 3-dniówkę. Na Krupówkach, pomimo wczesnej godziny, było tłoczno. Przed barografem stała spora kolejka wczasowiczów. Chciałam się zaprowiantować, więc poszłam do piekarni. Stała tam spora kolejka ludzi.

Wobec tego zamówiłam sobie miejsce i poszłam do wędliniarni. Ale przed wędliniarnią, która była jeszcze zamknięta, stał ogonek.

Po krótkim namyśle zrezygnowałam z zakupów i poszłam na przystanek autobusowy. Kiedy stanęłam na końcu 100 osobowego ogonka zaczęło lać. Po godzinie, kiedy autobus odjechał zabierając połowę czekających, zmieniłam plany i postanowiłam jechać na Kasprowy kolejką.

Przed kasą stała kolejka. Po 45 minutach czekania dowiedziałam się, że bilety należy kupować w wigilię wyjazdu. Trochę mnie to zdenerwowało — zwłaszcza dlatego, że deszcz właśnie przestał padać. Pognałam na dworzec kolejki na Gubałówkę.

Stała tam... bardzo długa kolejka czekających. Ale byli to tylko ludzie naiwni i słabi. Ci, z bicepsami, zrobili tłum i naciskali na kasy. Po dwóch godzinach kupiłam bilet, ale było już za późno! Okazało się bowiem, że... „elektrownia wyłączyła prąd na czas nieokreślony".

Zrezygnowałam z wycieczki i poszłam na obiad do „Paluszka" (popularna restauracja zakopiańska). „Paluszek" jednak był zamknięty na głucho. W sąsiednim sklepie objaśniono mnie, że... dzisiaj czwartek, więc „Paluszek" jest oczywiście zamknięty.

— Dlaczego? — spytałam już zupełnie wyczerpana.

— Z powodu wolnego dnia pracowników — brzmiała odpowiedź.

Zrobiło mi się trochę słabo, więc poszłam do „Europejskiej" na kawę. „Europejska" była także zamknięta i także „z powodu wolnego dnia pracowników". Zamknięta była również bibiloteka miejska i kilka innych zakładów użyteczności publicznej.

Ponieważ znowu zaczęło lać, wróciłam do domu po pelerynę. Po południu wybraliśmy się na dansing.

Przed „Watrą" stał spory ogonek czekających. Wepchnęliśmy się jednak dość szybko do środka i po godzinie siedzieliśmy już przy stoliku. Ponieważ kelner nie przychodził (może także miał dzień wolny) usiłowaliśmy tańczyć. Na parkiet szło się... w ogonku. Było nawet bardzo przyjmnie tylko, że orkiestra szybko przestała grać, bo się zmęczyła.

Wieczorem jeszcze usiłowaliśmy iść do kina, był jednak za długi ogonek. Wróciliśmy do domu. Podczas kolacji zgasło światło „ponieważ elektrownia przerwała dopływ prądu".

Dzień był doprawdy bardzo miły.

Później już nie usiłowałam chodzić dokądkolwiek. W dni pogodne kładłam się na słońcu w ogródku pod agrestem. Tam na szczęście nie było już ogonka. Bardzo dobrze bawiłam się w Zakopanem — czego i innym życzę.

E. Wacowska

Imperialiści radzą

Malcolm Mac Donald, brytyjski komisarz generalny w południowo - wschodniej Azji, odwiedził generała Douglasa Mac Arthura, amerykańskiego gubernatora wojskowego w Japonii. Omawiać oni będą swe koncepcje odnośnie tak zwanego Paktu Pacyfiku.

Przybyły do stolicy Japonii Mac Donald oświadczył przedstawicielom prasy, że omawiać będzie z generałem Mac Arthurem „problem walki z niebezpieczeństwem komunizmu".

Bezpośrednio po tym oświadczeniu, koło głównej kwatery amerykańskiego Zarządu Wojskowego pojawiły się plakaty z następującymi napisami: „Kto dąży do opanowania świata"?, „Kto jest na Malajach, brytyjscy, czy radzieccy żołnierze?", „Kto jest w Indonezji, wojska holenderskie, czy też Armia Czerwona?", „Kto walczy w Viet-Namie, czyż nie francuscy żołnierze, z pomocą oddziałów dawnych SS-manów?" „Chińscy komuniści są sojusznikami i towarzyszami wszystkich uciskanych narodów.

Dyskusje na temat Paktu Pacyfiku trwają. Jednym z punktów obrad będzie utworzenie z japońskich żołnierzy kontr-rewolucyjnej „międzynarodowej brygady". Ma ona walczyć wszędzie tam, gdzie wzrasta z dnia na dzień siła ruchu wyzwoleńczego.

Przegląd prasy

Przyjaciele białego konia przemówili

Pod powyższym tytułem felietonista „Życia Warszawy" pisze:

„Anders byłby niezmiernie szczęśliwy, gdyby mocarstwa zachodnie doprowadziły do przywrócenia Polsce generała Andersa w zamian np. za Ziemie Zachodnie" — pisaliśmy ironicznie kilka dni temu, na marginesie błazeńskiego a właściwie oburzającego w swym cynizmie obchodu. Obchodu zorganizowanego — w 10 rocznicę wybuchu wojny przez sprawców klęski wrześniowej oraz wypróbowanych „przyjaciół" i „sojuszników" Polski.

Okazuje się jednak, że rzeczywistość emigracyjna pozostawia w tyle najzjadliwsze, zdawało by się, pomysły felietonisty.

Bo oto co się działo w Londynie na uroczystym zgromadzeniu, w którym dostojny udział wziął sam August („prezydent" Zaleski), sam „premier" (Tomaszewski) oraz sam biały koń, tj. przepraszam — sam naczelny wódz Władysław Anders. (Słowem — godni przedstawiciele tych, co to tak „po kawaleryjsku" urządzili Polskę w 1939 r.).

Do honorowego prezydium zaproszono m. in. posła Labour Party, mr. Stockes'a — jednego z owych niezawodnych „przyjaciół" i „sojuszników" Polski, co to...

I zaczęło się.

Zagaił biały ko..., przepraszam, generał baron Anders — zagaił wierzgając co sił i obrzucając błotem Polskę Ludową, Zw. Radziecki... W porządku. Ściśle wg. programu.

Nastąpiła chwila skupionej, pełnej wzruszenia ciszy: bo głos zabrał „wypróbowany przyjaciel Polski", jeden z owych „wiernych sojuszników", co to... — Słowem pos. Stockes.

Pos. Stockes gwałtownie zaatakował Polskę Ludową, Zw. Radziecki...

W porządku. Ściśle wg. programu.

Lecz pos. Stockes, porwany falą wzruszenia, zaatakował również... granice na Odrze i Nysie. I wyraził swe najgłębsze, najserdeczniejsze, najbardziej północno-atlantyckie współczucie dla Niemców wysiedlonych z Polski.

I „zalecił" pos. Stockes Polakom, aby „w nowy sposób podeszli do roli Polski w Europie".

I sprecyzował pos. Stockes, że nowe twórcze „podejście" polega na rezygnacji Polaków z wszelkich „roszczeń" do polskich Ziem Zachodnich.

I na zajęciu w przyszłości — dodał pos. Stockes — „odpowiedniego miejsca w Unii Europejskiej".

Odpowiedniego — tzn. bez Ziem Zachodnich, takiego sobie GG.

Białe konie, licznie zgromadzone na sali, zdębiały — z Andersem na czele. Białym koniom zrobiło się nieprzyjemnie. Bo niby po co o tym tak głośno mówić? Po cichutku przecież już uzgodniono... Po cichutku — tak jak Ribbentrop szeptał do uszka Lipskiemu w październiku 1938 r., lub Hitler Beckowi w styczniu 1939 r... Co u diabła! Trzeba przecież mieć odrobinę szacunku dla tradycji i wielkiego „ducha" Andersów, Grażyńskich, Łukasiewiczów i Zaleskich!

Niezmiernie również zakłopotany był płomiennie patriotyczny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza". Ataki Stockesa na Zw. Radziecki i Polskę Ludową — owszem, podał, nawet in extenso. A fragmenty dotyczące rewizji granicy polsko-niemieckiej — ha, te zataił... Cicho, sza. Ni słychu, ni widu.

Zgodnie z najlepszymi tradycjami organu p. Miedzińskiego i Becka — sanacyjnej „Gazety Polskiej".

Dawniej i dziś

Przed Konkursem Chopinowskim

15 września rozlegnie się na falach eteru nowy sygnał, inicjujący miesięczny cykl audycji. Dwa pierwsze takty pięknej etiudy A-moll (op. 25 nr. 11) poprzedzać będą każdą transmisję Polskiego Radia z IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego.

70 pianistów, reprezentujących 16 państw, rozpocznie trudną walkę o zwycięstwo w w najpiękniejszej olimpiadzie świata. O tym kto otrzyma palmę pierwszeństwa za najlepsze opanowanie wszystkich trudności technicznych, zawartych w kompozycjach Chopina i — co ważniejsze — za najwłaściwsze zrozumienie całej głębi myśli tkwiącej w tej muzyce, decydować będzie 25-osobowy areopag sław w dziedzinie pianistyki. Przy stole jury zasiądą tacy chopiniści jak Marguerite Long, Lew Oborin, Paweł Sieriebriakow, a z Polaków: Henryk Sztompka, Stanisław Szpinalski, Bolesław Woytowicz i inni.

Społeczeństwo polskie, żywo interesujące się tą niecodzienną imprezą, zna już z uprzednich doniesień prasowych wszystkie szczegóły techniczne konkursu. Chcielibyśmy jednak, w przeddzień otwarcia konkursu, zwrócić uwagę na jedną z cech charakterystycznych tego wspaniałego turnieju.

Konkurs tegoroczny jest czwartym z rzędu po podobnych imprezach z lat 1927, 1932 i 1937. Polska Ludowa podejmuje więc tradycję przedwojenną. Ale jakże w innym aspekcie!

Pierwszy Międzynarodowy Konkurs Chopinowski odbył się w r. 1927 z inicjatywy jednego człowieka, zasiadającego dziś w jury IV konkursu, prof. Jerzego Żurawlewa. Inicjatywę tę zrealizowało grono ludzi najbardziej z muzyką Chopina związanych. Komitet wykonawczy konkursu daremnie szukał oparcia i poparcia u władz. Wodzowie sanacji mieli inne zainteresowania, bardziej związane z prywatnymi interesami i korzyściami. Toteż komitet zwalczać musiał olbrzymie trudności zarówno techniczne jak i finansowe.

IV Międzynar. Konkurs Chopinowski przygotowywany jest w zupełnie innej atmosferze. Organizatorzy mają pewne oparcie o szerokie masy ludowe i poparcie najwyższych czynników państwowych Konkurs jest imprezą ogólno - polską. I jest tak nie tylko dlatego, iż rzecz dzieje się akurat w Roku Chopinowskim, a i dlatego, że konkurs ten symbolizuje nowy stosunek Polski Ludowej do Chopina.

Muzyka Chopina wyrosła z pieśni ludowej, nic dziwnego, że w zmienionych warunkach politycznych i społecznych doczekała się ona innego, należytego uznania, że lud, który objął władzę w państwie, otoczył tę muzykę głębokim szacunkiem i prawdziwą miłością.

Niechże lepiej od słów, świadczy o rodzaju tego nowegu stosunku sposób, w jaki przygotowuje się do udziału w konkursie ekipa polskich pianistów.

31 marca 1937 r. w numerze „Muzyki" pisał prof. Żurawlew o przygotowaniu pianistów do II konkursu. Jako przykład podał autor Związek Radziecki. „W ciągu kilku lat kształcili się (pianiści radzieccy — przypisek nasz) pod szczególną opieką artystyczną, zabezpieczeni całkowicie pod względem materialnym. Mało tego. Przed konkursem mieli oni możność tak częstego publicznego występowania, że podczas konkursu zupełnie nie mieli tremy... Wiedząc o tym wszystkim w grudniu 1935 r., po polskim I. konkursie eliminacyjnym, zorganizowanym z mej inicjatywy przez Związek Szkół Muzycznych, czyniłem wszelkie wysiłki, aby tym utalentowanym chopinistom polskim, którzy odznaczyli się przy eliminacji, zapewnić odpowiednie warunki pracy nad programem konkursu i dać możność jak najczęstszych występów publicznych. Niestety, spotkała nas odpowiedź odmowna".

Wiadomo kto tej odmownej odpowiedzi udzielił. Ci wszyscy, którzy zaślepieni nienawiścią nie chcieli przyjąć dobrych wzorów stosowanych przez Związek Radziecki.

W roku 1949 dzieje się zupełnie inaczej.

Oto już przed rokiem w Polsce odbyły się eliminacje do IV konkursu, na których spośród 23 kandydatów wybrano 11 osób, przewidzianych do poddania odpowiednim studiom, umożliwiającym wystąpienie w Konkursie. Powołana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki specjalna Komisja Pedagogiczna, złożona z najwybitniejszych pedagogów polskich, co pewien czas przesłuchiwała kandydatów. Otrzymują oni od przeszło roku stałe stypendia, umożliwiające przygotowanie się do Konkursu. Jednocześnie kandydaci ci występowali na koncertach w Filharmoniach lub we własnych recitalach pianistycznych. Niektórzy wyjeżdżali na występy za granicę. W ciągu ostatnich kilku miesięcy wszyscy kandydaci zgromadzeni zostali w Łagowie Lubuskim, gdzie w świetnych warunkach wypoczynkowych, mając do dyspozycji odpowiednie instrumenty oraz opiekę Komisji Pedagogicznej, przygotowują się intensywnie do Konkursu. W ten sposób pianistom polskim dana została maksymalna szansa osiągnięcia najlepszych wyników w konkursie.

W przygotowaniach tych braliśmy przykład ze Związku Radzieckiego. Związek Radziecki może wszystkim służyć za wzór należytego traktowania spraw kultury.

* * *

IV Międzynarodowy Konkurs Chopinowski trwać będzie w czasie specjalnym, w czasie kiedy na świecie toczy się walka o pokój między obozem postępu a bandą podżegaczy wojennych. Ten aspekt nie jest bez znaczenia. Nic chyba bardziej niż muzyka Chopina nie symbolizuje pokoju, nic chyba bardziej niż ta właśnie muzyka nie walczy z wszelką przemocą, nie szerzy haseł braterstwa narodów.

Konkurs urządzony w prowizorycznych jeszcze warunkach lokalowych świadczy także o tym, że Polska — zgodnie z intencją Wielkiego Twórcy — traktuje Jego natchnioną muzykę jako oręż w walce o pokój.

Lud polski słucha z miłością muzyki Chopina, czując w niej piękno i głębokie umiłowanie wszystkich spraw najbliższych naszemu sercu.

M.

Akademicy na praktyce rolnej

Braterski stosunek robotników do studentów

Dla zrealizowania planów budowy naszego przemysłu, rolnictwa i innych dziedzin gospodarki narodowej, Państwo Polskie dąży do jak największego upraktycznienia studiów. Wyraża się to w tak ścisłym powiązaniu teorii z praktyką, by absolwent każdej szkoły mógł stawać do pracy w swym zawodzie z dokładną jej znajomością.

Kraj nigdy przedtem nie potrzebował takiej ilości fachowo wyszkolonych i przygotowanych do samodzielnej pracy rolników, jak obecnie. Nic też dziwnego, że do metod szkolenia studentów na uniwersyteckim wydziale rolniczym zarówno Ministerstwo Oświaty jak i Ministerstwo Rolnictwa przywiązuje wielką wagę, żywo interesując się zarówno metodą wykładów, jak i odbywaniem obowiązujących praktyk.

W tym świetle nabierają specjalnego znaczenia uniwersyteckie majątki rolne. Bo są one z jednej strony stacjami doświadczalnymi profesorów - naukowców, przeprowadzających badania i próby z najrozmaitszych dziedzin rolniczych i hodowlanych, z drugiej zaś — są terenem praktycznych ćwiczeń studentów. A przeprowadzane są tam wielkie prace. M. in. rozwijane są w tych majątkach teorie prof. Miczurina i Łysenki.

Praktyki rolne różnią się dziś zasadniczo od dawnych. Praktykant w majątku ziemiańskim miał przydzielonego konia i z wysokości grzbietu wierzchowca przyglądał się jak pracuje robotnik rolny. Do konkretnej roboty czy to na roli, czy na gumnie, czy w dziedzinie hodowli — nie dotykał się wcale.

Obecnie student 2-go, 3-go czy 4-go roku studiów rolniczych przerabia kolejno wszystkie odgałęzienia gospodarki, pracując wespół z robotnikami lub pod ich kierunkiem, korzystając z ich praktycznego dorobku i wskazówek. Po zakończeniu praktyki może śmiało stwierdzić, iż nie ma roboty gospodarskiej, której by własnymi rękami nie przerobił.

— Znamienne jest ustosunkowanie się robotników rolnych do studentów - praktykantów — wyjaśnia wybitny fachowiec, dyrektor majątków uniwersyteckich inż. Kolatorowicz. — Przed przybyciem praktykantów powiedziałem robotnikom: „Z chwilą zakończenia roku szkolnego, kończą się obowiązki profesorów; teraz w stosunku do studentów wy je przejmujecie. I to na cały okres praktyki".

Robotnicy wzięli to sobie do serca; ich stosunek do młodzieże był po prostu ojcowski. Starali się oni nauczyć praktykantów wszystkiego najlepiej i najszczegółowiej, żeby ich praca była najwydatniejsza. Odbiło się to wszechstronnie na osiągniętych przez młodzież wynikach.

W nowym roku akademickim powiększa się znacznie ilość słuchaczy wydziału rolniczego. Na pierwszym roku ilość miejsc wzrosła o 30 procent. Za czasów niemieckich na studiach rolniczych pozostawało we Wrocławiu zaledwie 20 — 30 studentów. W polskim uniwersytecie, wydział rolniczy liczył w ostatnich latach 150 do 160 słuchaczy. W r. b. na 380 złożonych podań, przyjętych będzie 200 kandydatów.

Rolnictwo pociąga liczne zastępy młodzieży zarówno synów chłopskich, jak robotników i inteligencji pracującej.

W zasadzie studentów obowiązuje 6-tygodniowo praktyka. Z własnej woli studenci przedłużają ją do 2-ch miesięcy. Tego lata korzystało z praktych uniwersyteckich 34 studentów i 6-ciu uczni rolniczych szkół zawodowych. W przyszłym roku będzie ich znacznie więcej.

Podzieleni są oni na grupy (po 5 - 6-ciu na każdy spośród 8-iu majątków uniwersyteckich). Każdy z praktykantów prowadził dziennik swych czynności, obliczał normę wykonywanych prac i krytykował ustalone normy — jeśli je uważał za wygórowane.

Co sobota odbywają się odprawy z zarządcą danego majątku, a raz na 2 tygodnie — w szerszym zakresie — z inż. Kolatorowiczem.

Ponadto każdy z praktykantów miał powierzone opracowanie jakiegoś określonego tematu terenowego, (np. założenie sadu, ustalenie kalkulacji opłacalności produkcji buraków cukrowych itp.).

Praktykanci powrócili na studia do Wrocławia — ogorzali, zdrowi, zadowoleni z nabytych wiadomości praktycznych.

Wdzięczni są oni kierownictwu i robotnikom, z którymi współpracowali — za opiekę i kierunek fachowy, przede wszystkim — za braterską życzliwość.

M. Zawadzka

MŁODZIEŻ WROCŁAWSKA — PO POWROCIE Z WCZASÓW — TŁUMNIE ODWIEDZA BIBLIOTEKI.

Ks. kan. Juracz z Cerekwicy mówi:

»Winniśmy być wdzięczni Rządowi Polski Ludowej...«

TRZEBNICA (Jast). — W dniu 4 9. br., w czterech miejscowościach powiatu trzebnickiego odbyły się gminne, tradycyjne dożynki.

Do miejscowości, w których odbywały się uroczystości dożynkowe, przybyli licznie chłopi z poszczególnych gromad; na udekorowanych wozach jechały w barwnych strojach, z muzyką i śpiewem, roześmiane twarze rolników, a za nimi ciągnęły, udekorowane traktory, żniwiarki i kosiarki.

Imponująco wyglądały dożynki w Łokinie. Wystąpili tu mieszkańcy gromad nie tylko z wieńcami, ale i ze swymi zespołami tanecznymi oraz w strojach regionalnych różnych dzielnic Polski — łowickich, kieleckich, krakowskich i lubelskich, a nawet — repatrianci z Rumunii — w strojach rumuńskich.

Niezwykle doniosły przebieg miały uroczystości dożynkowe w Zawoni. W uroczystości wziął udział proboszcz z Cerekwicy — ks. kanonik Błażej Juracz. Przemawiając do zebranych rolników ksiądz - patriota powiedział między innymi:

„Winniśmy być wdzięczni Rządowi Polski Ludowej za opiekę i pomoc, która pozwoliła rolnikowi zakończyć pomyślnie żniwa i przystąpić do prac jesiennych. Ziemie Zachodnie — powiedział na zakończenie — musimy jak najlepiej zagospodarować".

Przemówienie księdza Juracza przyjęte zostało przez zgromadzonych rolników hucznymi oklaskami.

W końcu przemawiał starosta pow. — mgr. Kazimierz Giecewicz, po czym, złożone na jego ręce wieńce — przekazał przodownikom pracy majątku zespołu Tarnowiec, ośrodków maszynowych oraz poszczególnych gromad.

Występami zespołów teatralnych, a w końcu zabawą ludową — zakończono piękną, tradycyjną uroczystość dożynkową.

W POLSCE PRZEPROWADZANE SĄ DOŚWIADCZENIA NAD UPRAWĄ RYŻU. NA ZDJĘCIU JEDEN Z BADACZY ROŚLINY RYŻOWEJ, OB. SOBCZYK PRZY PRACY.

Nasze sylwetki

Jan Baliński

W czasie tragicznych dni września 1939 roku, gdy ówczesny rząd Polski wraz z generalicją uciekał zaleszczycką szosą za granicę, uciekał i podchorąży W. P. Jan Baliński. Tylko że jego ucieczka była inna.

Dostawszy się z rozbitym i pozbawionym dowództwa oddziałem do niewoli, Baliński uciekł do Polski, do oddziałów, które o nią walczyły. Przez długie tygodnie kryjąc się po lasach i stogach, usiłował uciec od koszmaru okupacji, myśląc o powrocie do walczących szeregów.

Osiadł wreszcie we Włocławku i pod zmienionym nazwiskiem rozpoczął pracę jako bojownik podziemia.

W maju 1944 r. został aresztowany. Trzymano go cały czas w śledztwie. Wiemy, jak wyglądało to śledztwo w gestapowskich więzieniach: tortury, bicia, noce bez snu, pełne koszmarnej męki. Przesyłano go z Włocławka do Inowrocławia, z Inowrocławia do Bydgoszczy, z Bydgoszczy do Łęczycy. W końcu postanowiono wysłać go do obozu Gross Rosen.

Ofensywa styczniowa udaremniła jednak plany hitlerowskich katów. Przyszła wolność. Jan Baliński wrócił do Polski. Nie była to już Polska sprzed września, była nowa, ludowa.

Wzamian za przedwrześniową poniewierkę, dała mu Polska Ludowa mundur zwycięskiego żołnierza II Armii, potem, po demobilizacji w roku 1946 otworzyła drogę do studiów. We Wrocławiu kończy Baliński rozpoczęte przed wojną studia politechniczne. Pracuje w fabryce. Jest czterokrotnym przodownikiem pracy, racjonalizatorem, który na dzień 22 lipca b.r. osiągnął 1300 proc. normy rocznej.

Obecnie, po ukończeniu Politechniki, mianowany został kierownikiem działu obróbki mechanicznej. Jest czynny społecznie. Przedwojenny PPS-owiec, od 1946 roku pracuje aktywnie w partii, związku zawodowym i Zw. b. Więźniów Politycznych.

Na placu godów dożynkowych

Przed świętem wsi

Na polach majątku PGR Mirków, położonego na granicy Psiego Pola i powiatu oleśnickiego, wre praca. Tu odbędą się w nadchodzącą niedzielę ogólnopolskie dożynki, zbiegające się z 5-leciem reformy rolnej.

Wybrano Psie Pole jako miejsce tej wielkiej manifestacji wsi Polski Ludowej, aby zadokumentować, iż granica na Odrze i Nysie jest gwarancją pokoju. Lud polski stoi twardo w obronie polskości Ziem Zachodnich, które pracą swą zagospodarował.

Obchód dożynkowy odbędzie się pod hasłem obrony pokoju i będzie odpowiedzią ludu wiejskiego, opartego o sojusz z klasą robotniczą, na podżegania wojenne spod znaku Waszyngtonu i Watykanu.

Obecnie czynione są już ostatnie przygotowania do obchodu i przyjęcia na Psim Polu kilkudziesięciu tysięcy chłopów. Liczba uczestników obliczana jest w tej chwili na 50.000, lecz niewątpliwie będzie ona znacznie przekroczona, a wraz z publicznością wrocławską niechybnie przewyższy 100.000.

Dożynki odbędą się na tzw. polu „C", liczącym 20 hektarów. Na 9 hektarowym polu „A" urządza się miasteczko namiotów, a na polu „B" będzie parking samochodów oraz miejsce postoju wozów i maszyn rolniczych. Pochód ruszy z terenu „A" na teren „C" gdzie ustawiono już główną trybunę dla gospodarza dożynek i członków Rządu oraz korpusu dyplomatycznego. Trybuna ta pokryta jest strzechą słomianą. Naprzeciwko trybuny wzniesiona została wielka estrada, na którą prowadzą cztery pochylnie. Tu odbędzie się składanie wieńców oraz dekorowanie 24 przodowników pracy w rolnictwie.

Buduje się też 6 mniejszych estrad na których wystąpią wiejskie zespoły artystyczne w liczbie 2.000 osób.

Na całym polu wznosi się już las masztów. Pocztowcy założyli punkty telefoniczne. Cały teren został zelektryfikowany. Zakłada się też ok. 120 megafonów.

Pochód dożynkowy otwierać będzie grupa centralna, złożona z 84 przodowników pracy po 6 z każdego województwa. Jedną parę wydeleguje Związek Samopomocy Chłopskiej, jedną PGR, a jedną ZMP.

Następnie ruszą grupy wojewódzkie z Wrocławiem, jako gospodarzem na czele. W grupie wrocławskiej reprezentowane będą spółdzielnie produkcyjno-rolne. W każdej grupie obok chłopów pomaszerują ekipy robotnicze łączności wsi z miastem. Pójdą też w pochodzie przodownicy zdrowia, listonosze wiejscy, obsługi ośrodków maszynowych. Ruszą również banderie i udekorowane wozy. Pochód posuwać się będzie przy dźwiękach licznych kapel.

Po złożeniu wieńców, których będzie ogółem 17 i po krótkich przemówieniach nastąpi dekorowanie przodowników pracy oraz program artystyczny.

Pociągi nadzwyczajne przybywać będą na cztery dworce: Główny, Świebodzki, Nadodrze i Psie Pole. Kolumny samochodowe odwozić będą uczestników do miasta namiotów, gdzie będą mogli odpocząć na siennikach ze słomą. Następnie wydane będzie bezpłatne suche pożywienie.

PDT zapowiedział urządzenie kiermaszu ze sprzedażą towarów deficytowych. Odbędzie się też kiermasz książki i prasy. Wszyscy uczestnicy otrzymają pamiątki w postaci albumów WZO, pocztówek itd. Poczta przygotowała specjalny datownik. Po występach artystycznych odbędzie się zabawa ludowa, która potrwa do późnej nocy. Czynne też będzie „wesołe miasteczko". Wieczorem i w nocy uczestnicy dożynek odjeżdżać będą pociągami specjalnymi. (zg)

Uparta sportsmenka

Znana holenderska pływaczka Van Rijsen usiłowała niedawno przepłynąć kanał La Manche. Wyczyn ten nie udał się, gdyż gęsta mgła zaskoczyła ją w połowie drogi. Za namową marynarzy, towarzyszących jej w łodzi ratunkowej, wsiadła na łódź i powróciła do miejsca startu — portu Douvres. Powrót ten nie był również łatwy, gdyż nawet łódź ratunkowa zabłądziła wskutek mgły.

Udany eksperyment wczasowy

Złota jesień nad Zalewem Szczecińskim

Trzebież, we wrześniu.

W dziedzinie wczasów mamy do zanotowania nowy sukces. Jest nim niewątpliwie nowa forma wczasów, zapoczątkowana przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Jako cztery punkty eksperymentalne wybrano jedną wieś na Mazowszu, dwie wsie na Żywiecczyźnie, oraz wieś rybacką nad Zalewem Szczecińskim — Trzebież.

Za opłatą 400.— złotych dziennie, wczasowicz otrzymywał mieszkanie u wieśniaka, względnie rybaka oraz całodzienne bardzo obfite wyżywienie w miejscowej Gospodzie Ludowej.

Szczególnie atrakcyjne są wczasy nadmorskie. Pobyt w takich miejscowościach jak Międzyzdroje czy Jurata — jest dla bardzo wielu osób pragnących wyjechać z rodzinami — niedostępny. Natomiast w Trzebieży — można spędzić kilka tygodni z rodziną za przystępną cenę.

SEZON TRWA 6 MIESIĘCY

Dodać tu należy, że okolice nad Zalewem Szczecińskim, położone na zachód od Odry w pobliżu granicy niemieckiej, odznaczają się bardzo łagodnym klimatem. Już w maju można kąpać się w morzu, a wrzesień i październik odznaczają się bardzo wysoką temperaturą. Jest to więc zdaje się jedyny pas naszego Wybrzeża, gdzie sezon nadmorski trwa aż 6 miesięcy.

Na wyjazd do Trzebieży można zapisać się w każdym biurze podróży „Orbis", przy czym w drodze powrotnej otrzymuje się 66 proc. zniżki kolejowej. Najkrótszy czas pobytu wynosi tydzień.

Wieś rybacka Trzebież, licząca 3.000 mieszkańców — stanowi poważny ośrodek rybacki: pracuje tu 150 rybaków kutrowych, motorowych i łodziowych. Mieszkają oni w bardzo porządnych domach z ogrodami. Wieś jest całkowicie zelektryfikowana. Można tu otrzymać osobny pokój bardzo wygodny, a gościnność rybackich rodzin jest godna podkreślenia.

Rybacy ci wywodzą się z różnych zawodów. Są wśród nich byli rzeźnicy, fryzjerzy, piekarze, kominiarze, organiści. Przeszli odpowiednie przeszkolenie motorzystów i szyprów oraz w nawigacji i obecnie nie ustępują fachowcom rybackim z Wybrzeża Kaszubskiego. Połowy nad Zalewem Szczecińskim dały w tym roku lepsze rezultaty, niż na Wybrzeżu Kaszubskim.

ZAMOŻNA WIEŚ

Wieś jest doskonale zagospodarowana. Czynna tu jest Gospoda Ludowa, prowadzona przez Związek Samopomocy Chłopskiej, prywatna restauracja „Klubowa", duży sklep detaliczny PCH, zaopatrzony w obfity asortyment wszelkich towarów, trzy piekarnie, trzy sklepy spółdzielcze, młyn parowy, tartak, dwie spółdzielnie rybackie, kioski z gazetami i owocami. Wczasowiczowi nie zabraknie tu niczego.

Otrzymawszy kwaterę w domu rybaka ob. Kobylskiego, oglądamy jego gospodarstwo. Posiada on krowę, którą otrzymał na pięcioletnią spłatę, przy czym jeśli w roku przyszłym odda cielaka — zwolniony będzie od spłacania należytości. Otrzymał również dwie świnie, za które musi oddać w roku przyszłym dwa prosiaki. Posiada 40 kur, duży ogród owocowy i warzywny oraz 3 hektary ziemi. W całym domu widać zamożność. Gdy odbywała się zabawa rybacka, rodzina naszego gospodarza przybrała się w odświętne stroje i wyglądała naprawdę po wielkomiejsku. W całej wsi nie zauważyliśmy ani jednego mieszkańca, który nie byłby dostatnio ubrany.

6.000 KALORII

Gościnna wieś Trzebież karmiła swych wczasowiczów doskonale. . Należy się tu szczególne uznanie kierownikom wczasów ob. Czaplickiemu i Jankowskiemu oraz kierownikowi Gospody ob. Zaliwskiemu za dbałość o wyżywienie. Zasadniczo wartość odżywcza dzienna powinna wynosić 4600 kalorii, dochodziła jednak często do 6.000 kalorii. Sześć razy tygodniowo dawano duże porcje mięsa wieprzowego lub wołowego. Codziennie na kolację — potrawy rybne, świetnie przyrządzone sandacze i węgorze.

Największą atrakcją Trzebieży jest plaża i kąpiel morska. Można tu oddalać się na kilkaset metrów od brzegu, a głębokość wody nie przewyższa 1 — 1.5 metra. Plaża doskonale nadaje się dla dzieci.

W słoneczne dni roi się tu od przyjezdnych ze Szczecina, odległego o 30 km. Przybywają załogi całych fabryk lub instytucji samochodami ciężarowymi, aby spędzić wolny dzień na kąpieli morskiej i opalać się na słońcu.

Dużą atrakcją są też wycieczki statkiem do Świnoujścia czy Międzyzdrojów.

W przyszłym roku wczasy w Trzebieży będą rozbudowane. Powiększona będzie Gospoda Ludowa, aby mogła wydawać jednocześnie po 500 posiłków. Pomieszczeń jest wiele, gdyż Trzebież przed wojną liczyła 10.000 mieszkańców i można tanim kosztem wyremontować wiele domów.

Eksperyment wczasów nadmorskich Związku Samopomocy Chłopskiej w pięknej Trzebieży udał się nadspodziewanie. Kto jeszcze może skorzystać z naprawdę złotej jesieni, radzimy czym prędzej jechać do Trzebieży, gdzie co najmniej przez 7 tygodni można jeszcze będzie kąpać się w morzu i wygrzewać na plaży.

Zbigniew Grotowski

Cała Warszawa wyległa na ulice
by zobaczyć bohaterów »Tour de Pologne«

(Od specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego")

WARSZAWA. (Obsł. wł.) **Wyścig Kryterium był wspaniałym zakończeniem „Tour de Pologne".** Cała Warszawa wyległa na ulicę, ażeby przyglądać się walce rozgrywanej w zamkniętym obwodzie ulic. I tutaj, tak jak przez cały czas Wyścigu Dookoła Polski nie czyniono różnic między zawodnikami różnych drużyn. Kto był pierwszy na mecie ten zbierał huragany braw.

Szkoda, że zabrakło Wrzesińskiego, który jest specjalistą od takich wyścigów! Niestety kontuzje bardzo osłabiły tego jedynego sprintera szosowców polskich.

W rezultacie na dziesiątej pozycji uplasował się Rzeźnicki ustępując czoła znakomitym Duńczykom, Francuzom i Włochom.

Wittek z Polonii francuskiej jest doprawdy doskonałym kolarzem. Potrafił wygrywać finisze lotne i zawsze plasował się w czołówce. W rezultacie zdobył czwarte miejsce przed zwycięzcą Touru — Locatellim.

Wśród okrzyków na cześć „gońców pokoju" i wśród huraganu braw wyjechali na start uczestnicy „maratonu kolarskiego", który **dobrze służył propagandzie idei pokojowej, sprawom kultury i sportowi w ogóle na 2-ch tysiącach km przebytych poprzez Polskę.**

WALKA OD PIERWSZEJ CHWILI

Od razu od startu uciekają Duńczycy Ammentorp i Hansen prowadząc zdecydowanie.

Pierwszy lotny finisz wygrał Ammentorp przed dwoma Duńczykami, Hansenem i Peitersenem. Od czoła urywa się grupa siedmiu zawodników. Nie na długo. Za chwilę są już w czołówce. **Notujemy Wittka, Locatelli, Francuzów Alixa i Lemaya, Duńczyka Jorgesona, Szwajcara Castelano i Bohdana (CSR).** Zawodnicy ci wszystkie pozostałe finisze rozgrywają między sobą.

II. Wittek, Ammentorp, Bohdan,

III. Ammentorp, Lemay, Wittek,

IV. Ammentorp, Peitersen, Wittek,

V. Ammentorp, Wittek, Lemay.

VI. Ammentorp, Peitersen, Wittek.

Teraz sympatię Warszawy zdobył sobie przede wszystkim Wittek, który wraz z Duńczykami nadaje ton wyścigowy.

ALE WALKA NIE JEST SKOŃCZONA!

Po 60-ym kilometrze druga grupa dogania czołówkę. Finisze lotne są atakowane przez Lemaya, Garniera i Wittka. Nie rezygnuje z sukcesu Locatelli. Na kółku siedzi Riegert i Castelano. Ammentorp słabnie.

Następne finisze wygrywają Lemay przed Peitersenem i Castelano. Potem: Peitersen przed Lemayem i Locatellim.

Wreszcie ostatni Peitersen przed Lemayem i Riegertem. Na finiszu pierwszych kolarzy od ostatnich dzieli nie całe 20 sek. co mówi o wyrównanej stawce uczestników Wyścigu Dookoła Polski.

W końcowej klasyfikacji zwyciężył Peitersen Dania 32 p. czas 2:37.30 przed Lemayem 30 pkt., Ammentorpem 30 p., Wittkiem 20, Locatellim 8. Wyścig ukończyło 14-tu zawodników.

Peitersen pojedzie do domu na zdobytym rowerze wyścigowym włoskiej firmy Beneto.

Było to doprawdy piękne zakończenie dwutygodniowych przeżyć na wielkiej trasie największego w świecie wyścigu amatorskiego świata.

Cz. Ostańkowicz.

Radomiak wycofał się z ligi!
W niedzielę — Ogniwo - Cracovia

Sensacyjna wiadomość nadeszła z Warszawy: **z mistrzostw drugiej ligi wycofała się doskonała drużyna bokserska Radomiaka.**

Nie wiadomo, czy PZB dokooptuje na to miejscę któryś z zespołów pretendujących w tym roku do tej grupy jak np. Lublıniankę lub Cracovię.

W każdym razie wolny termin wykorzystało wrocławskie **Ogniwo, w ten sposób, że zaprosiło właśnie Cracovię na mecz do Hali Ludowej.**

Będzie to doskonały sprawdzian formy przed rozpoczęciem walk punktowych. Ogniwo wystawia wszystkich tych bokserów, którzy walczyliby przeciwko Radomiakowi.

Kolarze jadą do Brzegu

Okręgowy Związek Kolarski **urządza 11 bm. o godz. 15-tej** na stadionie w Brzegu zawody kolarskie na torze. Udział wezmą zawodnicy: Katowic, Chorzowa i Dolnego Śląska. **Dobrze, że odbędzie się w tym że dniu zjazd turystyczny** do Brzegu, a zawodnicy — turyści będą przyjmowani przez gospodarzy na Stadionie Miejskim już o godz. 11-tej.

Jako pamiątka z imprezy wzbogaci archiwum sportowe uczestników — dyplom.

Piękna impreza lekkoatletyczna
z udziałem mistrzów Polski

W sobotę na boisku „Gwardii" (mały Stadion) — odbędzie się **pierwszy dzień dziesięcioboju męskiego i pięcioboju żeńskiego** o mistrzostwo okręgu.

Startować będą tacy zawodnicy, jak mistrzowie polscy w wielobojach: Małecki, Nowak, i Paszkówna — **doskonali lekkoatletki i lekkoatleci AZS,** Spójni, Czarnych, Górnika z Antczakiem, Ronczewską, Stępkowską i Piechurą na czele.

W pierwszym dniu mężczyźni rozegrają bieg na 100 m. Skoki w dal i wzwyż, pchnięcie kulą i bieg na 400 m.

Kobiety — bieg 100 m, skok w dal i pchnięcie kulą.

W niedzielę od godz. 10-tej m. in. zobaczymy skok wzwyż i rzut oszczepem kobiet, oraz bieg 110 przez płotki.

ZGŁOSZENIA

Zgłoszenia kierować należy do 10 września, godz. 12 na ręce A. Małeckiego w Woj. Ośr. Kultury Fiz. na Stadionie.

Zawody będą eliminacją do ogólnopolskich mistrzostw w pięcioboju i dziesięcioboju. (ds)

SZKOŁA PIELĘGNIARSTWA P. C. K.
we Wrocławiu przy Ul. Bartla 5
poszukuje
KIEROWNICZKI KUCHNI
Mieszkanie zapewnione na miejscu. Uposażenie przewidziane okólnikiem Ministerstwa Zdrowia. 5758

Pływacy i tenisiści Rumunii
we Wrocławiu

Śląski OZP otrzymał wiadomość, że w pierwszych dniach listopada br. przyjedzie do Polski nieoficjalna reprezentacja Rumunii, która wystąpi jako drużyna Bukaresztu.

Pływacy rumuńscy startować będą również we Wrocławiu.

* * *

Rewanżowy mecz w tenisie Polska — Rumunia, który **miał odbyć się tym razem w Polsce staje się znów aktualny.** PZT zaproponował nowy termin w dniach 23 — 25 bm.

Wrocławskich sympatyków „białego sportu" zainteresuje chyba fakt, że wrocławski ZT czni starania o rozegranie jednego ze spotkań w naszym mieście. (ds)

Kadra reprezentacyjna

Kapitan sportowy Wr. OZB w najbliższych dniach poda do wiadomości zawodników wyznaczonych do dolnośląskiej kadry reprezentacyjnej.

Przypominamy, że pierwszy mecz Pomorze — Dolny Śląsk odbędzie się 15-go października w Hali Ludowej. Dzień później zorganizowany zostanie mecz Toruń — Wałbrzych lub Bydgoszcz — Jelenia Góra.

Dnia 6.9.49 w czasie jazdy autobusem lub tramwajem ze Stabłowic do Wrocławia

zgubiono portfel

z dokumentami. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem 5.000.
Imianowski Czesław
Stabłowice, ul. Zielona 3.

ZAGINĄŁ CHŁOPIEC

Delekta Lech lat 14, wzrost średni, blondyn, uczesany do góry, oczy niebieskie, nos szeroki. Ubrany: czapka granatowa szkolna, marynarka beżowa, koszula granatowa, spodnie hacerskie, sandały żółte. Wiądomość kierować ul. Traugutta 124 m. 9. Delekta Henryk por. 5774

Kupimy

motor elektryczny 2.840 obrotów 0,5 KW 220/380 V prądu zmiennego krótko zwarty. Zgłoszenia: Drukarnia Nr 6 Sp. Wyd. Oświat. „Czytelnik" Wrocław ul. Oławska 10/11.

Dr. med.
Strutyński Adam
Spec. chorób kobiecych
ordynuje od 3.30 — 5-tej
Wrocław Mielczarskiego 27 (Sępolno) 5772

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

MEBLE, kupno, sprzedaż, roboty stolarskie w Spółdzielni Kiełbaśnicza 31. K 3528

PIĘKNĄ sypialnię, stołowy sprzedam. Słowo Polskie, Jelenia Góra Nr. 130. K 3578

FORTEPIAN marki „Liehr" krótki, okazyjnie sprzedam. Świerczewskiego 40 m. 2. 5517

SPRZEDAM przyczepę 10 tonową na oponach 1200×20 stan b. dobry, oraz 5 tonową na masywach. Wiadomość Podwale Oławskie 16 III ptr. 5759

SIMKĘ 500 kupię, stan dobry. Zgłoszenia „Słowo Polskie" „Wysoka cena" 5773

KORKI używane i odpady korkowe kupuje f-a K. Jeneralczyk, Poznań, Śniadeckich 12, tel. 62-66. K 3561

WOLNE POSADY

CENTRALA Tekstylna. Biuro Handlu Detalicznego — Ekspozytura we Wrocławiu poszukuje samodzielnych księgowych. Zgłoszenia w Sekcji Personalnej, ul. Ruska 20/21. K 3588

INTERNAT Państwowego Liceum Pedagogicznego w Świdnicy, poszukuje osoby do prowadzenia stołówki, ul. Kościelna 30. K 3580

POTRZEBNA manikurzystka od zaraz Cieplice, Pl. Zamkowy 7. K 3576

WYCHOWAWCZYNI - pielęgniarka na dobrych warunkach potrzebna. Krzycka 29 od 1—4. 5710

POSAD POSZUKUJĄ

MAGAZYNIER branży zbożowo-mącznej szuka pracy. Zgł. do Słowa Polskiego pod „Magazynier". 5750

POMOC domowa oraz osoba do dziecka potrzebne, Wrocław, Olbińska 40/5. 5770

POSZUKIWANI buchalterzy natychmiast do Spółdzielni Pracy. Zgłoszenia: Rzeźnicza 5 Spółdzielnia Zabawkarska. 5776

ZAANGAŻUJEMY natychmiast inspektora kontroli. Oferty należy składać w Oddziale Personalnym Wrocław, Lelewela 2. K 3604

KUCHARZ samotny do prewentorium 15 września Szklarska Poręba poszukiwany. Mieszkanie, utrzymanie na miejscu. Wynagrodzenie według umowy. Śpieszne zgłoszenia Szklarska Poręba, Prewentorium „Terenia" K 3614

POMOC domowa potrzebna — Bei Gierymskich 59 (Biskupin). 5763

GOSPODYNI do zarządu domem kulturalnego pana poszukiwana. Zgłoszenia Słowo Polskie „Lafitte". 5762

UCZEŃ krawiecki do pierwszorzędnego zakładu potrzebny od zaraz (może być zamiejscowy). Wrocław, Świdnicka 27. 5760

CZAPNIK potrzebny zaraz na dobrych warunkach, możliwie maszyną. Zamiejscowym mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia Słowo Polskie „od sztuki". 5755

POTRZEBNA pomoc domowa, uczciwa z referencjami. Zgłoszenia Karłowice, Lindego 11 godz. 18—20 Maleczyński. 5754

ZGUBY

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Janas Władysława. 5771

ZGUBIONO fotografie, karta obozowa, kennkarta wydana Lwów na nazwisko Joanna Gladysz, Cieplice, Puławskiego 9. Piotrowscy. K 3575

ZGUBIONO odcinki zameldowania na nazwisko Michalska Kazimiera i Jerzy zam. Jelenia Góra Kasprowicza 35. K 3577

UNIEWAŻNIAM legitymację: P. Z. P. R., Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Z. S. Chłopskiej, dowód tożsamości konia — Limert Józef, Marcinowice. K 3579

ZGUBIONO legitymację pracy wydaną przez Pafawag na nazwisko Łysik Franciszek. 5748

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty i różne zaświadczenia na nazwisko Gryszkiewicz Leon, Legnica, ul. Kasprzaka 24. Znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem. K 3605

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Aleksandra Kunach Legnica. K 3606

UNIEWAŻNIAM zgubiony odcinek zameldowania, wydany w Świdnicy, Wesołowski Mieczysław. K 3607

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie rejestr. S. P., odcinek zameldowania, świadectwo urodzin — Magdziński Leonard. K 3608

ZGUBIONO prawo jazdy Nr. 0019/49, książeczkę wojskową R. K. U. Jelenia Góra, legitymację Z. P. C. B. nazwisko Kaleniecki Zygmunt Jelenia Góra, Mickiewicza 11. K 3611

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 54 na nazwisko Korzon Wacław zam. Jelenia Góra, ul. Stalina 121. K 3612

ZGUBIONO legitymację P. K. P. Nr. 272404 wydaną przez Dyrekcję Wrocławską, na nazwisko Juszczyk Helena, Dolna Szklarska Poręba, ul. Ludowa. K 3618

SKRADZIONO legitymację służbową, odcinek zameldowania, świadectwa szkolne, zaświadczenie rejestracyjne RKU. Częstochowa i zaświadczenie Służba Polsce, na nazwisko Zenon Kott, Janowice Wielk. 21. K 3616

SKRADZIONO legitymację PPS Nr. 1478985/128985 na nazwisko Krawczyk Leon. 5744

ZGUBIONO Kennkartę i świadectwo moralności na nazwisko Gowin Wilhelm. 5743

ZGUBIONO książeczkę S. P. legitymację ZMP, odcinek zameldowania Fiłoń Bolesław, Juszczyna, poczta Węgielska Górka. 5761

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez 5 Urząd Skarbowy na nazwisko Włodarczak Franciszek, Wrocław, Trzebnicka 67. 5756

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę RKU Wrocław, odcinek zameldowania na nazwisko Rozdestwiński Konstanty. 5752

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną w Zamościu na nazwisko Greszta Bolesław zamieszkały Radoszyce pow. Wołów. K 3584

ZGUBIONO kartę RKU Nr. 15668 wydaną Tarnów na nazwisko Michałek Wojciech zam. Wińsko pow. Wołów. K 3585

UNIEWAŻNIAM legitymację inwalidzką, dekret inwalidzki. Dyda Antoni, Jaworek — Ząbkowice. 5775

POSZUKIWANIA RODZIN

SZCZERBAJA KAROLA zamieszkałego we Lwowie ul. Curie Skłodowskiej 7 (Lekarska) poszukuje siostrzenica Mazur Karolina, Wrocław Bolesława Chrobrego 37 m. 4. 5743

LOKALE

MIESZKANIA 2, 3 pokoje wygody poszukuję, ewentualnie sublokatorskie. Zwrot kosztów, Stalina 131 „Meble". K 3589

POSZUKUJĘ umeblowanego sublokatorskiego pokoju. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Wypłacalna". 5717

ZAMIENIĘ dwupokojowe z meblami, łazienka, kuchnia wspólna Bydgoszcz — na większe Wrocław. Zgłoszenia Słowo Polskie pod „Bydgoszcz". 5769

POSZUKUJĘ domu z dużym sadem (okolice Wrocławia) oraz mieszkania dwupokojowego (Wrocław). Zgłoszenia „zwrot kosztów" Wrocław, Kluczborska 21 Biuro „Express". 5767

POKOJU sublokatorskiego dla ucznia, oraz pokoju dla dwu osób poszukujemy. Zgłoszenia „Express" Kluczborska 21. 5766

ZAMIENIĘ domek z dużym ogrodem owocowym Karłowice na 2 pokoje kuchnia, komfort. Zgłoszenia Słowo Polskie pokój 309.

ZAMIENIĘ willowe 3 pokojowe z kuchnią mieszkanie komfortowe na 2 pokoje z komfortem w nowej kamienicy. Zgłoszenia do Słowa „Biskupin". 5749

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego przy rodzinie. Najchętniej Krzyki lub okolica. Zgłoszenia Słowo Polskie 29440. 5748

SAMOTNY solidny poszukuje pokoju umeblowanego. Zgłoszenia do Słowa Polskiego pod „sublokator". 5742

STUDENT W. S. H. poszukuje pokoju umeblowanego. Zgłoszenia Słowo Polskie pod „13". 5764

POSZUKUJĘ dwa pokoje umeblowane wzgl. bez mebli. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „cena obojętna". 5733

STUDENTKA poszukuje pokoju sublokatorskiego możliwie śródmieście. Zgłoszenia „Słowo" „24". 5765

26)

Tłumaczyła Róża Czekańska - Heymanowa

V

Szesnaście osób pracowało stale w lokalu 2F na Edgecombe Avenue Nr 92-53. Wśród nich było dziesięciu sortowników. Płacono im 17 dolarów tygodniowo za układanie biletów loteryjnych według numerów i stawek. Pięć osób prowadziło księgi handlowe. Szesnasty był głównym księgowym i kierownikiem biura. Ilość księgowych była dlatego tak nieproporcjonalnie wysoka, ponieważ każdy kontroler miał swoje własne konto. Trzem księgowym płacono po 21 dolarów tygodniowo, a dwom, umiejącym posługiwać się arytmometrem i prowadzącym księgi — po 23 dolary. Oni to sprawdzali rachunki kontrolerów i codziennie sporządzali wykaz sprzedanych biletów i sum wypłaconych za wygrane. Wszystkie inne wykazy, obejmujące: pensje urzędników, podatki, ubezpieczenia, kary, wydatki na ciągłe podarki i łapówki dla policji, były prowadzone przez Edgara w biurze Lea. Leo, dwaj księgowi i adwokat, który pomagał w składaniu zeznań o podatku dochodowym, byli jedynymi osobami, mającymi dostęp do ksiąg handlowych.

Wśród dziesięciu sortowników było sześć kobiet — Włoszki, Hiszpanki i Murzynki. Wszystkie były w średnim wieku i miały rodziny. Zanim zaczęły pracować u Lea, były służącymi lub sprzątaczkami w biurach lub w hotelach. Praca w banku loteryjnym zostawiała im poranne godziny wolne. Poświęcały je gospodarstwu i dzieciom, wieczorami mogły wrócić do domu dość wcześnie. Czysta robota w biurze wydawała im się czymś cudownym, a godziny zajęć — przyjemnością.

Sortownik Giuseppo Rizzizi, zwany „Juice", był kiedyś szoferem, ale po katastrofie samochodowej odczuwał teraz lęk przed jazdą autem i musiał wziąć się do innej roboty. Drugi sortownik nazywał się Pedro Molinas, ale nazywano go „Pajaj". Był to meksykański Indianin o bujnym temperamencie. Mówił, że ma jedną żonę w Meksyku, drugą w Galveston, trzecią w Kansas-City i wszystkim kobietom w biurze proponował małżeństwo. Trzecim sortownikiem był pan Wiliam Ksawery Middleton, starszy pan o dobrodusznym uśmiechu. Był przedtem telegrafistą, lecz stracił czucie najpierw w prawej ręce, a potem, kiedy próbował pracować lewą, i w lewej. Pośród księgowych pracowały dwie Murzynki: delikatna, ładna Dalila Lowrie, nie mogąca znaleźć innej posady mimo dyplomu nauczycielki, i hałaśliwa Korynna Anderson, była kelnerka. Księgowymi także byli dwaj Kubańczycy, muzykanci z zawodu, pozbawieni pracy wskutek rozpowszechnienia się muzyki mechanicznej.

Piątym księgowym był zadzierzysty Irlandczyk Francis Murray. Miał około trzydziestu lat i od ukończenia szkoły chwytał się coraz to nowych sposobów zarobkowania. Leo namawiał go do nauczenia się jakiegoś zawodu, który by mu zabezpieczył przyszłość. Murray zdecydował się wstąpić do policji i Leo dał mu pieniądze na opłacenie szkoły policyjnej. Obecnie w 1934 roku w poniedziałek przed świętem Dziękczynienia chłopak zdał egzaminy i został wciągnięty na listę kandydatów na posadę policjanta. Wszyscy ci ludzie lubili Lea i Leo ich lubił choć wyrzucał sobie, że jest dla nich za dobry.

* * *

Był w biurze tylko jeden człowiek, którego Leo nie mógł sobie pozyskać i który nie był względem niego lojalny. Człowiekiem tym był Fryderyk E. Bauer, główny księgowy i kierownik biura, z pensją 25 dol. tygodniowo. W naturze jego nie leżała ani lojalność, ani też zdolność do przyjaźni. Bauer tak samo jak Leo cierpiał na dręczące uczucie niepewności, lecz przeżycia jego były inne niż przeżycia Lea. Był przez wszystkich nielubiany. Zarzucano mu, że jest skryty, że nie potrafi żartować i że nie ma w nim nic pociągającego. Wypływało to jednak stąd, że Bauer tak przywykł do ogólnej niechęci ku sobie, iż bał się okazać komukolwiek bardziej przyjazne uczucia.

W 1934 roku Bauer skończył trzydzieści lat. Był wysokiego wzrostu, miał niezdrową, plamistą cerę, tak że na pierwszy rzut oka twarz jego wydawała się pokryta pryszczami. Jego jasnoblond włosy były gęste, tłuste, krótko przystrzyżone i przylegały mu do głowy jak czapeczka. Miał oczy niebieskie, ale kwadratowe szkła w złotej oprawie sprawiały, że wyglądały bezbarwnie. Ciężki i grubokościsty, wyglądał jak odświetnie ubrany niemiecki mechanik. Nigdy w życiu jednak nie nosił roboczej bluzy. Przed wstąpieniem do biura Lea miał tylko jedną posadę, również biurową. Leo poznał go na bilardzie u Boyle'a.

Kryzys gospodarczy pozbawił Bauera pracy w Towarzystwie Handlu Żelazem. Bauer znał Lea z widzenia jako jednego ze stałych bywalców Boyle'a i choć inni uważali Lea za businessmana, Bauer podejrzewał go o nieczyste interesy. Bauer był przy tym, kiedy Leo angażował Middletona, jednego z buchalterów, i nie wątpił, że i on również mógłby znaleźć u niego zajęcie — mimo to czekał. Nie mógł się zdecydować na posadę u ludzi podejrzanych. Czekał tak długo, aż wydał wszystkie pieniądze, nie miał skąd pożyczyć, nie widział możliwości znalezienia posady i mógł liczyć tylko na dobroczynność. Bauer uważał, że dla człowieka solidnego, mającego rodzinę, korzystanie z filantropii jest bardziej hańbiące niż złodziejstwo. Złodziej kradnie czasem ze szlachetnych pobudek — pomyślał sobie i poszedł do Lea, żeby go poprosić o posadę.

— Będę robił wszystko, co mi pan każe — powiedział trzęsąc się trochę.

Było to wtedy, gdy Leo sam czuł się jeszcze niepewnie w swym nowym przedsiębiorstwie. Od dawna już zauważył, że Bauer przygląda mu się ukradkiem, a widząc, że Leo na niego patrzy, odwracał głowę jak chłopak schwytany na pokazywaniu komuś języka za plecami. Leo zapytał o niego, a dowiedziawszy się, że jest bezrobotnym urzędnikiem biurowym z wyższym wykształceniem, powiedział sobie: „Ty będziesz żył zgodnie z prawem, a ja tymczasem w tym ciężkim okresie znajdę sobie kawałek chleba z masłem".

Niespodziewane odezwanie się Bauera zdziwiło Lea.

— Co to ma znaczyć, że będzie pan u mnie robił wszystko? Co pan sobie wyobraża! Jakież to ja interesy prowadzę, że pan obowiązuje się robić u mnie „wszystko"?

— Wszystko mi jedno, jaka to będzie robota. W domu nie ma co jeść, a mam cztery gęby do wyżywienia, razem ze mną nawet pięć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szczaw za

Dwa afisze

„Sprawa oświaty i kultury mas jest naszą wspólną sprawą" czytamy na afiszu KUK (Komitet Upowszechnienia Książki).

A pod tym afiszem czytamy inny, na którym jakiś grafolog w ten sposób poleca się mieszkańcom Wrocławia:

„Odgaduję z charakteru pisma i fotografii — mówi o stratach w sprawach sądowych, z życia familijnego — określa charakter, zdolności i wady, — przepowiada co go oczekuje!! i czego ma się wystrzegać, — daje porady w sprawach małżeńskich, handlowych, sądowych i miłosnych!!"

Na afiszu, który jest większy od odezwy KUK-u, widnieje ponadto wiele innych, podobnych nonsensów. Należy się dziwić, że tego rodzaju plakaty, siejące ciemnotę wśród społeczeństwa, pojawiają się na murach miasta, a w dodatku zaopatrzone są w pieczątkę ZOM.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że pewni ludzie nie mogą się obejść bez wróżbiarzy, znachorów, przepowiadaczy i tp. wydrwigroszów, ale to jeszcze nie powód, by miasto ich reklamowało.

W prasie partyjnej i uspołecznionej na próżno szukalibyśmy tego typu ogłoszeń. Wydaje się nam, że nie powinny się one ukazywać również na murach miasta i w miejscach publicznych.

TUWICZ.

WROCŁAW

Zakład Osiedli Robotniczych oświadcza:

Już oddajemy klucze od mieszkań

Do końca roku świat pracy uzyska 2.145 izb

Jeszcze w tym miesiącu ZOR odda do użytku kilkadziesiąt izb mieszkalnych wrocławskiemu światu pracy. Mieszkania otrzymają pracownicy „Pafawagu" i „Sprzętu Komunikacyjnego". Bloki mieszkalne znajdują się przy ul. Wojnarowickiej dla pafawagowców i przy ul. Sierakowskiego dla pracowników Fabryki Sprzętu Komunikacyjnego.

W październiku br. mieszkania mają otrzymać pracownicy Urzędu Wojewódzkiego i Fabryki Maszyn Elektrycznych.

W listopadzie i w grudniu ZOR odda do użytku resztę mieszkań przewidzianych w planie na rok 1949. Otrzymają je pracownicy: Przemysłu metalowego (Pafawag, Odlewnia, Archimedes, Sprzęt Komunikacyjny), hutniczego (Rafineria Metali), mięsnego, chemicznego, oraz Zarządu Miejskiego, Urzędu Wojewódzkiego i Ministerstwa Komunikacji.

Ogółem ZOR odda jeszcze w bieżącym roku 2.145 izb mieszkalnych.

Na rok 1949 ZOR otrzymał na cele budowy 1.200.000.000 zł. Z tego 508.822.000 zł przeznaczono dla Wrocławia. Inwestorzy przez niedostarczenie zleceń, brak dokumentacji, lub zrzeczenia się budowy zablokowali w tym roku około 70 milionów zł.

Na rok 1950 wrocławski ZOR otrzymał 1.800.000.000 zł na cele budowlane z czego dla Wrocławia przypada 563 mil. zł. Za sumę tę otrzyma nasze miasto 2.965 nowych izb mieszkalnych. Należy zaznaczyć, że w roku 1950 nie ma mowy o jakichkolwiek zablokowaniach pieniędzy. Podział robót na PPB i SPB został już opracowany, a dokumentacja jest w toku.

W tym roku Wrocławska Spółdzielnia Mieszkaniowa zakończy budowę osiedla robotniczego na Ciążynie i rozpocznie przy ul. Orzeszkowej budowę osiedla robotniczego dla pracowników budowlanych, Dyrekcji Lasów i PCH.

Osobne osiedle robotnicze powstanie dla pracowników Fabryki Maszyn Elektrycznych. Oba będą wykończone w roku 1950.

Na ten rok przeznacza się również około 60 milionów zł na remonty mieszkań w Leśnicy. (Jur)

Pomidory coraz droższe

Nie tylko skrzętne gospodynie przygotowują na zimę zapasy jarzyn. Przygotowuje je także PSS.

W magazynach stoją już beczułki marmolady pomidorowej, a obecnie rozpoczyna się kiszenie kapusty w wielkich kadziach. Kto nie ukisi jej u siebie w domu, w zimie będzie mógł kupić w sklepach PSS.

Wyjątkowy słaby urodzaj na pomidory sprawił, że są one stosunkowo drogie, podobnie jak i ogórki, które również nie dopisały. Zresztą kończy się już ich sezon. Sygnalizują to ceny, które powoli zaczynają iść w górę. Pierwszy gatunek pomidorów sprzedawany jest w sklepach PSS już w cenie 110 zł za kilogram.

Jak wynika z meldunków, ogromnie wzrosło ostatnio zapotrzebowanie na ziemniaki. Sama tylko Powszechna Spółdzielnia Spożywców rozprowadza ich dziennie przeszło 60 ton. Są to jeszcze gatunki jesienne.

Pierwsze zimowe ziemniaki w ilości 1800 ton rzuci Spółdzielnia na rynek z końcem bieżącego miesiąca. (emel.)

Widowiska i IMPREZY

Teatry wrocławskie

TEATRY WROCŁAWSKIE — nieczynne.

Muzea

MUZEUM PAŃSTWOWE (Plac Wojewódzki) — nieczynne w poniedziałki.

MUZEUM HISTORYCZNE (Ratusz).

MUZEUM WOJSKOWE — (nieczynne).

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Potępieńcy" (franc.), godz. 15,30, 17,45 i 20. Dozwolony od lat 16.

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Trójka trefl" (czesk.), godz. 15,30, 17,45, 20,00. Dozwolony od lat 14.

„SCALA", ul. Mikołaja 37 — „Dzieci z jednego podwórka" (duński), godz. 15,30, 17,45 i 20. Dozwolony od lat 7.

„POLONIA", ul. Żeromskiego 53 — „Grzesznicy bez winy" (radz.) godz. 16, 18 i 20. Dozwolony od lat 16.

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Postrach mórz" (radz.), godz. 15 i 17. Aktualności: godz. 19, 20, 21. Dozwolony od lat 14.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Tchórz" (czesk.), godz. 16, 18, 20. Dozwolony od lat 14.

„FAMA" — Psie Pole, B. Krzywoustego 286 — „Timur i jego drużyna" (radz.), w czwartki i piątki, soboty i niedziele o godz. 20. Dozwolony od lat 8.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka nr 54, godz. 9—22 „Wybrzeże Morza Śródziemnego"

Nocne dyżury aptek

Pod „Gwiazdą", Stalina 87

„ „Słońcem"; Traugutta 121

Apteka „Piastowska", Nowowiejska 26.

„Mikołaja", Mikołaja 46.

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpit. O.O. Bonifratrów, ul. Traugutta 57 (tel. 37-50).

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA przystąpiła wreszcie do rejestracji swoich członków. Kierowników sklepów wezwano do sporządzenia spisu członków lub uzupełnienia spisów. Wszyscy udziałowcy Spółdzielni, dotąd nie zarejestrowani, powinni zgłosić się do kierownika sklepu w swoim obwodzie. Członkowie otrzymują bezpłatnie nowe karty zakupów i kontroli.

✪ KLUB RADNYCH S.D. na terenie Miejskiej Rady Narodowej zbiera się na posiedzenie jutro o 9-tej rano w lokalu MK SD.

✪ PROSIMY CZYTELNIKA, od którego Gazownia zażądała zapłacenia należności za maj 1947 r. w wysokości 2000 zł, choć miał on dowód, że za ten okres zapłacił już 176 zł, aby porozumiał się z działem miejskim redakcji.

✪ UROCZYSTE OTWARCIE Wystawy Sztuki i Rękodzieła Ludowego nastąpi w Muzeum Państwowym (Plac Wojewódzki) dn. 12-go września o godz. 12-tej. W czasie trwania wystawy wygłaszane będą odczyty o sztuce ludowej i będą wyświetlane filmy krótkometrażowe.

✪ ODPRAWA LUSTRATORÓW obywatelskich odbędzie się jutro o godz. 18-tej w lokalu klubu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Rynek 6, I piętro). Na odprawę proszeni są ci lustratorzy, którzy nie byli obecni w dniu 26 sierpnia.

✪ ZARZĄD 4 DZIELNICY ZMP wzywa na odprawę przewodniczących wszystkich kół dzielnicowych. Odprawa odbędzie się jutro o godz. 17-tej w lokalu własnym (Rynek 15).

✪ IZBA ZATRZYMAŃ dla nieletnich powstaje przy Komendzie Miasta MO (ul. Witolda). Otwarcie nastąpi dzisiaj.

✪ STRAŻACY POSTANOWILI sami wybudować sobie budynek na terenach 2-go oddziału. Jak wiadomo, ruiny, w których obecnie mieści się 2 oddział Straży Pożarnej, są poważnie zagrożone katastrofą budowlaną. Nowy dom ma być gotów w ciągu 6 miesięcy.

Wezwanie

Wydział Szkoleniowy ORZZ wzywa zapisanych na 3-letni Uniwersytet Powszechny Zw. Zawodowych do zgłoszenia się w referacie Ośrodka Szkolenia Zawodowego (ul. Poznańska 18-24), celem uzupełnienia zapisów i złożenia dokumentów. Sekretariat czynny od 15 do 18.

Zmiana

Posiedzenie MRN w piątek o godz. 10-tej rano nie odbędzie się, jak zapowiadano, w salach Ratusza, lecz w świetlicy Z. M. przy ul. Gabrieli Zapolskiej.

Pierwsi rzucili hasło

Pierwsi stanęli do pracy

Robotnicy i pracownicy firmy „Rement"

Na terenie budowy Domu Kultury ORZZ — ruch nie do opisania. Przy dźwiękach muzyki z płyt, robota pali się ludziom w rękach. Robotnicy uwijają się jak mrówki.

Warczą kielnie, dudnią koła taczek naładowanych cementem. W promieniach zachodzącego słońca migają bloki podawanej cegły. Mężczyźni i kobiety ubieleni wapnem i pyłem ochoczo pracują w takt płynących z megafonów melodii.

To fachowcy rozpoczęli pracę społeczną przy budowie DK.

Pierwsi przybyli murarze ze Spółdzielni Pracy Budowlanej „Remont". 21 murarzy, 30 pomocników, pracownicy biura technicznego, inżynierowie, technicy, kierownicy robót i majstrowie.

Wszyscy pracują. Nie ma nawet z kim pogadać. Nikt nie ma czasu.

— Uwaga! — krzyczy z daleka ob. Werner, pchając przed sobą naładowaną taczkę. Mimo, że jest kaleką, rusza się żwawo. A mur rośnie.

Właśnie ułożono jedną warstwę i murarz Natan Gryżyn — najstarszy z pracowników — smołuje fundament. — Nie żałuje wysiłku.

Niemniej wydajnie pracują murarze: Mierzwiak, Kustanowicz, Orłowski, Lichte, Rychter, Szczutkowski i inni. Roboty prowadzi majster Tuksiński. Murarze kładą przeciętnie około 900 cegieł na godzinę.

Zagadujemy przechodzącego właśnie murarza Kulińskiego.

— Jak się panu pracuje?

— Dobrze. Cieszymy się, że naszą pracą przyczyniamy się do budowy Domu Kultury.

Nie pozostają w tyle pomocnicy: Borowicz, Szmata, Halina Gajda, Teresa Trzesiak, Regina Dobrzyniak, Hanowski i inni.

W trzech godzinach wykonano przeszło 30 m sz. fundamentu, kładąc około 20.000 sztuk cegieł. Niezależnie od tego robotnicy zobowiązali się wykonać 50 m kw. robót stolarskich.

Robotnicy firmy „Remont" wzywają robotników innych firm do społecznego wzięcia udziału przy budowie D.K.

Nie wątpimy, że wezwanie zostanie podchwycone. W każdej firmie znajdują się tacy inicjatorzy, jak ob. Topór — przewodniczący rady zakładowej i Luksemburg — kierownik świetlicy z firmy „Remont", którzy pierwsi rzucili hasło społecznej pracy fachowców przy Domu Kultury ORZZ. (Jur)

RADIO

8 WRZEŚNIA 49 R. (CZWARTEK) 5,15 Wiadom. poran. 5,20 Koncert 6,00 Dziennik 6,15 Muzyka 6,30 Gimnast. 6,40 Muzyka 6,55 Program 7,00 Dziennik 7,15 Muzyka 8,00 Dziennik 8,05 Przegląd prasy kobiecej 8,15 Muzyka 8,25 Daleko od Moskwy 8,55 Informacje 9,00 Program 11,57 Sygnał 12,04 Wiad. połud. 12,20 Aud dla wsi 12,50 Muzyka 12,55 Na swojską nutę 13,20 Skrzynka PCK. 13,30 Muzyka 14,00 Kronika rumuńska 14,15 Koncert 14,55 Wiad. wrocł. 15,00 Inform. 15,15 Aktualia 15,25 Program 15,30 Śpiewamy piosenki 15,50 Skrzynka ogólna 16,00 Głos ludzki jako instrument muzyczny 16,15 Muzyka 16,20 Aud. świetlicowa 17,00 Dziennik 17,15 Muzyka 17,45 Poradnik język. 18,00 Dla każdego coś miłego 19,00 Dziennik 19,15 Wielkop. siedziba prastarych melodii i instrumentów 20,20 Koncert 21,00 Dziennik 21,30 Muzyka 21,40 Utwory skrzypcowe 22,00 Towarzysz Marian 22,40 Muzyka 22,45 Ekrany wrocł. 22,55 Muzyka 23,00 Ost wiadom. 23,10 Koncert 23,50 Program na jutro. 24,00 Hymn.

Nie dochody, lecz deficyty

w budżetach przedsiębiorstw miejskich

Pod zarządem miasta pozostaje 13 przedsiębiorstw miejskich, które mają przeważnie charakter usługowy. W założeniu większość z nich powinna dawać miastu fundusze na pokrywanie kosztów administracyjnych Zarządu Miejskiego. Na najbliższym plenarnym posiedzeniu MRN będą rozpatrywane budżety przedsiębiorstw miejskich na rok 1950. W preliminarzu przedstawiają się one następująco:

	Rozchód	Dochód
Zakłady Komunikacyjne	1.211.200.000	1.211.200.000
Zakłady Wodoc. Kanal.	514.932.000	421.301.000
Gazownia Miejska	1.206.766.775	1.167.155.000
Zakład Oczyszczania Miasta	167.654.000	161.667.000
Porty Miejskie	62.344.000	76.378.000
Zakłady Kąpielowe	240.583.000	237.391.000
Zarz. Nieruch. Miejskich	1.225.822.000	980.088.000
Hotele	67.405.300	79.823.200
Majątki rolne	115.058.000	115.058.000
Hale i place targowe	14.818.000	37.978.000
Przedsięb. budowlane	825.992.000	835.992.000
Przedsięb. rozbiórkowe	1.078.906.949	1.109.952.224
Drukarnia miejska	12.369.623	14.380.000

Jak z powyższych cyfr wynika, takie przedsiębiorstwa usługowe jak **gazownia, wodociągi i kanalizacja, miejskie zakłady kąpielowe, a przede wszystkim Zarząd Nieruchomości Miejskich — są przedsiębiorstwami wybitnie deficytowymi.** Stosunkowo nieźle prosperują miejskie przedsiębiorstwa budowlane, rozbiórkowe i Zakłady Komunikacyjne.

Wykazane deficyty pokryje się z funduszu pożyczkowo-zapomogowego.

Należy zaznaczyć, że przedsiębiorstwa preliminowały swe budżety bardzo oszczędnie, biorąc pod uwagę jedynie najkonieczniejsze wydatki.

Wszystkie podlegają centrali przedsiębiorstw miejskich, na czele której stoi inż. Gabryszewski. (tt)

Defilada maszyn na dożynkach przed dostojnikami państwowymi

W centralnej uroczystości dożynkowej, która odbędzie się w niedzielę na Psim Polu, Dolnośląskie Ośrodki Maszynowe zademonstrują swój dorobek w szerzeniu kultury rolnej wśród mało- i średniorolnych chłopów.

W defiladzie przed trybuną główną dostojników państwowych w specjalnej kolumnie przedefiluje zespół traktorów i narzędzi żniwnych dolnośląskich Ośrodków Maszynowych.

Czoło kolumny otworzą trzy motocykle. Za nimi przedefiluje samochód ciężarowy z przodownikami pracy z Ośrodków Maszynowych, którzy utworzą żywy obraz symbolizujący sojusz robotniczo-chłopski. Dalej przedefiluje udekorowany odświętnie rząd traktorów, snopowiązałek i żniwiarek, młocarnie w ruchu oraz kuźnia i warsztat podręczny ośrodka maszynowego na samochodach. Kolumnę zamkną traktory z przyczepkami, na których zasiądą komitety członkowskie SOM, które szczególnie wyróżniły się sprawnym przeprowadzeniem akcji żniwnej.

W całość wplecione będą żywe obrazy, przedstawiające pracę chłopa w polu dawniej i dziś: przy jednoskibowym konnym pługu i 4-ro skibowcu traktorowym przy siewie ręcznym i maszynowym.

Ponadto kolumna powiezie wykresy, ilustrujące osiągnięcia i rozwój mechanizacji rolnictwa, akcji sąsiedzkiej i remontu maszyn przez ekipy robotnicze oraz transparenty akcentujące wolę utrzymania pokoju i potępiające podżegaczy wojennych i uchwałę Watykanu.

Całe pociągi jabłek

P. S. S. sprowadza 800 ton

Często słyszało się skargi, że Wrocław nie jest dostatecznie zaopatrywany w owoce. Nie były one bezpodstawne, gdyż — jak się okazuje — miasto wbrew pozorom nie posiada dobrego zaplecza owocowego. Liczne sady dolnośląskie, to przeważnie grupy drzewek, przydomowych, dostarczających tylko najwcześniejsze gatunki. Okolica Wrocławia nie posiada natomiast sadów handlowych, mogących dać na rynek większe ilości owoców.

Aby polepszyć sytuację, PSS sprowadza we wrześniu około 800 ton jabłek z okolic posiadających nadwyżkę, a więc z Lubelskiego, Rzeszowskiego i Zamojszczyzny. Pierwsze transporty są w drodze. W najbliższych dniach ukażą się w sprzedaży w sklepach PSS rozmaite gatunki jabłek, jak antonówki, tytówki, oliwki i malinówki w cenie od 55 do 60 zł za kilogram, a więc prawie o 50 proc. taniej niż obecnie.

— Urodzaj na jabłka w tym roku jest świetny — twierdzi specjalista od owoców ob. Jaroszyński, sprowadzony niedawno z Warszawy przez PSS dla reorganizacji wrocławskiego rynku owocowego. — Nieco gorzej jest ze śliwkami - węgierkami i gruszkami, ale staramy się, aby Wrocław nie odczuł ich braku. (emel)

Tajemnice pasażerów kolei

Setki przedmiotów w Biurze Rzeczy Znalezionych

Odwiedziłem wczoraj Biuro Rzeczy Znalezionych mieszczące się na Dworcu Gł. we Wrocławiu. Czego tam nie ma: wa-

Czego tam nie ma: walizki, tłumoki, wózki dziecięce, narty, teczki, płaszcze, ubrania, kapelusze, czapki. Rzeczy przyniesiono bądź z poczekalni czy hallu dworcowego.

Od stycznia 1949 Biuro przejęło 2?5 przedmiotów, z czego odebrano tylko 71. Najwartościowszym fantem jest w chwili obecnej maszyna do liczenia tzw. arytmometr wartości 200 tys. zł.

Każda rzecz znaleziona (oprócz żywności) przechowywana jest przez trzy miesiące, a potem wystawiana na publiczną licytację. Przedmioty oddane do przechowalni bagażu, a nie odebrane po 28 dniach, również idą na licytację. (cen)

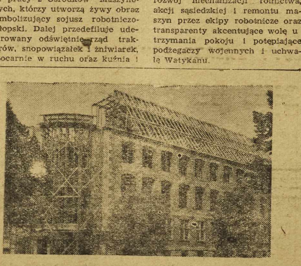

Gmach wydziału chemii Politechniki Wrocławskiej rośnie z dnia na dzień. Część domu — jak widzimy — już prawie pod dachem.

Dla tych, których zawiodło lato

»Tydzień w Karkonoszach«

Wyjazdy wypoczynkowe organizuje „Orbis"

Minęła gorączka letnich wyjazdów. Z uzdrowisk wracają grupy wczasowiczów.

Pracownicy „Orbisu" podsumowują wyniki swej pracy w ubiegłym miesiącu. Okazuje się, że w sierpniu sprzedano ogółem 22.412 biletów do różnych miejscowości kraju i zorganizowano wiele wycieczek, w których wzięło udział przeszło 2.500 wrocławian. „Orbis" organizował również pobyt we Wrocławiu wycieczek Polaków zza granicy.

— Lato było brzydkie. Wielu ludziom nie udały się wczasy. Dla nich, na pociechę, „Orbis" organizuje krótkie pobyty w dolnośląskich uzdrowiskach pod hasłem „Jesień w Karkonoszach". Wczasy takie trwać będą 7 dni. Pobyt w luksusowych hotelach „Orbisu", wraz z przejazdem w obydwie strony — kosztuje około 7 tys. zł.

Niezależnie od akcji „Jesień w Karkonoszach", aby wykorzystać pięknie zapowiadającą się jesień, organizowane będą wycieczki krajoznawcze. W bieżącym miesiącu 18-go i 25-go z Wrocławia wyjadą specjalne pociągi do Warszawy na zwiedzanie Trasy W—Z. Każdy z nich zabierze tysiącosobową grupę wrocławian.

We wrześniu mieszkańcy naszego miasta będą mieli okazję zwiedzić Poznań.

Tak ruchliwa i czynna instytucja, jaką jest „Orbis", nie posiada dotychczas dość obszernego pomieszczenia. Lokal przy ul. Świerczewskiego jest już zbyt ciasny.

— Od pół roku czynimy starania w Zarządzie Miejskim o przydzielenie nam lokalu na drugą placówkę orbisowską — twierdzi dyrekcja. — Jeden punkt w mieście tak rozległym jak Wrocław, w mieście kongresów to za mało.

Jeśli Zarząd Miejski załatwi przychylnie przydział odpowiedniego lokalu, to już wkrótce „Orbis" uruchomi w Rynku lub przy ul. Świdnickiej Biuro Obsługi Turystycznej. (emel)